Nr. 30. Lwów, dnia 26. lipca 1918. Rok L.

ROLNIK

PRENUMERATA

wraz z *„Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“*, *„Bartnikiem postępowym“* i *„Gospodarstwem kobiecem“* jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K 16·—, względnie Rub. 13·—, Mk. 26·—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU

pod redakcyą

BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

D. K. M.

O czystość języka polskiego.

Od czasu wzięcia przez władze państwowe w czułą opiekę prawie wszystkich działów rolnictwa, każde gospodarstwo wiejskie zaszczycane bywa od czasu do czasu okólnikami c. k. Starostwa, tyczącymi się już to robocizny, już kontroli zbiorów i t. p. W okólnikach tych używane bywają wyrazy, tłómaczone żywcem z rozporządzeń centralnych władz wiedeńskich, wyrazy, które czasami uniemożliwiają przewodniczącemu komisyi żniwnej w gminie zachowanie pełnej powagi przy ich odczytywaniu.

I tak, zdarzyło się jeszcze w samych początkach c. k. uporządkowania rolnictwa w r. 1915, że wyraz *Buchweizen* przetłómaczono na pszenicę książkową, właściwa bowiem roślina, oznaczona tem niemieckiem mianem (gryka), nie była znana panu komisarzowi, a, jak wiadomo, *Weizen* znaczy pszenica.

Okólnik ten o „książkowej pszenicy“ nie ujrzał na szczęście światła dziennego, gdyż termin ten podwładnym urzędnikom wydał się wątpliwym, a piszący te słowa, przypadkowo obecny w owem Starostwie na prowincyi, miał zaszczyt wyjaśnić właściwe znaczenie.

Zato codzień jeszcze figurują w okólnikach, a także i w artykułach dziennikarskich, takie wyrazy, jak: owoce strączkowe, owoce okopowe i owoce olejne, wyrazy tak niezgodne z duchem polskiego języka, że dziwić się należy, że żaden z wyższych urzędników c. k. Starostw, albo Wysokiego c. k. Namiestnictwa, nie zdobył się na poprawne przetłómaczenie terminów niemieckich: *Huelsenfruechte, Hackfruechte, Oelfruechte.*

„Owoc“, w znaczeniu botanicznem, jest to część rośliny, zawierająca nasiona, powstała z rozrośnięcia się i wykształcenia zawiązka (a bardzo często z dodatkiem innych części kwiatowych, n. p. dna kwiatowego *).

*) Patrz, Karłowicz: Słownik, Tom III., strona 919.

W potocznej zaś mowie i w duchu języka polskiego leży, iż pod tym wyrazem rozumiemy zazwyczaj tylko jadalne, mniej lub więcej soczyste owoce naszych sadów i ogrodów, a więc owoce ziarnkowe, pestkowe i rozliczne jagody. Natomiast nikomu już nawet na myśl nie przyjdzie nazwać owocem n. p. strączki grochu zielonego, czy fasoli szparagowej, ani nawet ogórków lub n. p. makówek, chociaż to botanicznie niewątpliwe są owoce.

A już zgoła nie ma sensu nazywać owocami omłóconych nasion roślin strączkowych, czy oleistych, jak groch, bób, łubin, albo rzepak, mak, len, konopie. Oczywiście, jeszcze bardziej bezsensownem jest nazywać owocami buraki, marchew, ziemniaki, bo z tego się każdy wieśniak wyśmieje.

Wolno Niemcom tworzyć sobie wyrazy poskładane, przy ich ubóstwie źródłosłowów językowych, my powinniśmy używać wyrazów zgodnych z duchem języka, a więc: *Huelsenfruechte* = nasiona strączkowe, *Hackfruechte* = okopowizny, *Oelfruechte* = nasiona oleiste.

Owocem oleistym nazwana może być tylko oliwka.

Mamy nadzieję, że parę tych uwag posłuży do oczyszczenia języka urzędowego naszych władz od niepotrzebnych i szpecących błędów.

JULIAN MALCZOS.

Kilka myśli na temat schronisk dla inwalidów wojennych.

Jeszcze w listopadzie 1917 wydało c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzenie, mocą którego poleciło Urzędowi opieki wojennej urządzanie dla ubogich, niezdolnych do pracy inwalidów wojennych, którym komisya superarbitryjna przyznała więcej niż 75%

niezdolności do pracy, kosztem 5.000—8.000 kor. małych domków, względnie obejść gospodarczych.

Sprawą tą zajęły się gorąco inne narody w państwie austryackiem, a na ten temat wydano setki broszur i pism ulotnych poza artykułami w różnych dziennikach.

U nas nie znam rozprawki na ten temat, płyną natomiast krocie, jako składki dla inwalidów, które jednak nie zabezpieczają stale ich utrzymania.

Z tej to przyczyny skreślam poniżej parę myśli w przekonaniu, że wywołają one dyskusyę, co wyjdzie na pożytek tak naszym inwalidom, jak i całemu społeczeństwu.

W myśl przytoczonego rozporządzenia, mają inwalidzi otrzymać małe domki, w celu umożliwienia prowadzenia jakiegoś handlu lub przemysłu, lub też małe gospodarstwa, wyposażone kawałkiem gruntu, gdzie możnaby uprawiać ogrodowizny, lub wypasać kilka sztuk bydła.

Na wydanie tego rozporządzenia wpłynęły następujące przesłanki:

Długa wojna europejska da wielką liczbę kalek, niezdolnych do zarobkowania, których społeczeństwo, zniszczone wojną, nie będzie w stanie utrzymać, bowiem mała pensyjka inwalidzka, jaką otrzymają, nie będzie w stanie zabezpieczyć im najskromniejszego nawet utrzymania, wobec drożyzny, jaka długo jeszcze po wojnie trwać będzie.

Powstanie więc wielka liczba ludzi niezadowolonych ze siebie i społeczeństwa, co może ujemnie wpływać na otoczenie. Zaradzić temu można jedynie i trzeba drogą stworzenia inwalidom możności zarobkowania, co właśnie w sposób powyższy stara się uzyskać wspomniane rozporządzenie.

Przypatrzmy się, jakby się ta sprawa kształtowała w Galicyi.

Nasz kraj był i jest prawie wyłącznie rolniczy.

Chłop zajmował się tylko uprawą roli, którą często dla braku oświaty i środków uprawiał możliwie najgorzej. O handlu i przemyśle domowym prawie że nie myślał. Gdy który wziął się do handlu, to ci, w których ręku cały handel nasz spoczywa, prędzej lub później doprowadzali chłopa do bankructwa, czem i innych od handlu odstraszali.

Bywały wypadki, że chłop miał nadzwyczajne zdolności do jakiegoś rzemiosła, lub brał się do przemysłu domowego, lecz i wtedy dla braku środków, poparcia społeczeństwa i konkurencyi fabrycznej, zostawał lichym rzemieślnikiem i zarzucał przemysł domowy, bo nie miał na swe wyroby odbytu, lub uzyskiwał za nie od handlarza-pośrednika tylko nędzną zapłatę.

Chłop rzucał więc dom i kraj i wyjeżdżał na robotę za granicę, gdzie pracę jego, wprawdzie cięższą, umiano jednak lepiej oceniać.

Mimo tych, tak trudnych warunków, od czasu do czasu, nieomal spontanicznie pojawiały się wśród naszego ludu jednostki, które, nie pomne złej doli swych poprzedników, garnęły się do handlu, czy do rzemiosła.

Z faktami tymi schodzi się znakomicie owo rozporządzenie, uwzględnia bowiem sposoby dwa zapewnienia bytu inwalidom, a to tak drogą umożliwienia im handlu i przemysłu, jak i prowadzenia małorolnych gospodarstw.

Kwota wyznaczona dla inwalidy jest wprawdzie, jak na obecne stosunki, zbyt małą. Sądzę jednak, że można ją będzie przy pomocy gminy (np. jako bezpłatny przywóz materyału na budowę) podnieść do wysokości, wystarczającej na zbudowanie domku, w którymby

Wieś i miasto.*)

Z kół rolniczych otrzymujemy następujące uwagi:

W fejletonie „Za panowania Mammona“ zarzuca autor brak etyki naszym producentom rolnym: „rolnicy — mówi — sprzedają mąkę i chleb po cenie odpowiadającej cenom zboża 800—1000 K za cnt metr., czyli dwadzieścia razy drożej, niż cena maksymalna. Czy cena ta da się w jakikolwiek sposób wyrachować?“ Daleki jestem od obrony tych lichwiarzy producentów, którzy rzeczywiście takie ceny liczą, bez względu na to, czy to jest szlachcic, czy chłop. Obu należy piętnować, a właściciela folwarków więcej, jako człowieka lepiej obeznanego z nakazami etycznymi, niż włościanina, któremu zamiast etyki dawano różne hasła agitacyjne, i przez długie lata wpajano nienawiść do „surdutowca“. — Więc w obronę tych ludzi nie biorę i razem z autorem potępiam ich, ale aby wielu czytelników, którzy ten fejleton przeczytali, nie odnosiło się wrogo do całych mas uczciwych rolników, podam tu kilka objaśnień.

Gospodarstw rolnych większych i średnich, znajdujących się w dzierżawie, było w Galicyi przed wojną w rękach katolickich zaledwie 48%, w rękach żydowskich zaś 52%. Dzierżawca Polak, z małymi wyjątkami, zawsze na dzierżawie tracił, czy to z powodu braku robotnika, czy wysokich kosztów administracyi, czy w końcu z powodu braku gotówki, którą trzeba było wyłożyć na gospodarstwo intensywne. Tak samo było i z właścicielami jednowioskowymi. W innych natomiast warunkach znajduje się żyd właściciel, czy dzierżawca. Ten ostatni ma w każdej chwili zapewnioną gotówkę nakładową, którą mu jego współwyznawcy na niskie odsetki dają. I on także nie prowadzi gospodarki intensywnej, atoli z innych przyczyn: prowadzi bowiem świadomie gospodarkę w większej części rabunkową, tzn. wydziera z ziemi wszystko, co tylko ta ziemia dać mu może, a gdy już nie przedstawia dla niego żadnego „interesu“, sprzedaje ją, lub szuka innej dzierżawy.

Gdyby szanowny autor poznał dokładnie życie gospodarcze w kraju, zwróciłby się w pierwszym rzędzie do tych, dla których etyka jakakolwiek jest obcą, a miłość bliźniego czerpana jest z Talmudu. Nie przeczę, że i wśród nas są lichwiarze, ale typowem zjawiskiem oni nie są. Rolę tę obejmują najczęściej żywioły napływowe. Wiadomo, że już podczas obecnej wojny powstał nowy rodzaj obywatelstwa ziemskiego ze wzbogaconych piekarzy, masarzy, rzeźników itp. Nie byłoby w tem nic złego, bo obszar dworski nie jest przecież monopolem szlachciców, gdyby ci *homines novi* rozumieli, że obywatel ziemski nie jest tylko właścicielem ziemi, ale obywatelem kraju przedewszystkiem.

Ziemianin z czasów przedwojennych nie mniej od wszystkich odczuwa dziś straszną drożyznę. Prowadzenie gospodarstwa w warunkach obecnych, to praca częstokroć ponad siły człowieka. Ceny maksymalne, które dziś otrzymuje, są cenami minimalnemi. Ciągłe rekwizycye, asenterunki koni, brak nawozów sztucznych i obornika, brak zupełny męskiej służby (parobcy 16-letni), podrożenie o 200% cen robotnika, brak gotówki (świadczenia wojenne niewypłacone), sprawiają, że to „Eldorado“, jak sobie każdy mieszczuch życie na wsi przedstawia, jest często prawdziwem piekłem. Dodajmy

*) Przedruk z *Głosu Narodu*.

inwalida mógł założyć sklepik na wsi, ewentualnie, o ile jest jakimś rzemieślnikiem, wykonywać w nim swe rzemiosło.

Obecnie są kursa sklepikarzy i różnych rzemiosł dla inwalidów i te zapełnią mające się zbudować domki.

Należałoby tylko nadal opiekować się tymi inwalidami, zapewnić im normalny zbyt produkcyi i nie dopuścić, by skazani byli na łaskę i niełaskę handlarzy-pośredników, a więc ochronić ich od lichwy i wyzysku.

Dostarczyć im też należy odpowiedniego do ich rzemiosła materyału, a wyroby przemysłu sprzedawać np. na wystawach powiatowych lub krajowych, któreby bądź kosztem Wydziału krajowego, bądź powiatowego urządzać można.

W ten sposób podniósłby się nasz przemysł domowy i zachęciłoby się też nieinwalidów do danego przemysłu.

W siedzibach, gdzie byłoby więcej inwalidów pewnego przemysłu, możnaby utworzyć pod nadzorem wyszkolonych kierowników rodzaj siedzib fabrycznych tego przemysłu, jak to ma miejce przemysł koszykarski w Rudniku.

W ten sposób zachęcilibyśmy tak inwalidów, jak i ich rodziny do danego przemysłu, co im i krajowi milionowe dochody przynieść może.

Nastąpić to może jednak tylko wtedy, gdy pewne gałęzie przemysłu domowego zcentralizujemy i zapewnimy im poparcie finansowe.

Sposobem drugim umożliwienia zarobkowania inwalidom, to stworzenie im małego gospodarstwa.

Za powyższą kwotę można kupić jednak, jedynie tylko niewielki obszar ziemi, który nie wystarczy na utrzymanie, o ile będzie przeznaczony pod gospodarkę zbożową; należy zatem temu zaradzić, a radę łatwo znajdujemy.

Wyuczmy inwalidów warzywnictwa i sadownictwa, jako też pszczelnictwa i hodowli drobiu.

Na warzywa zbyt zawsze znajdziemy. Wyspecyalizujmy więc inwalidów w pewnej gałęzi warzywnictwa na wzór Holandyi, Anglii, Belgii lub Danii. Niech oni na swych ogródkach pielęgnują w pewnej miejscowości tylko jeden gatunek warzyw lub kwiatów, niech w innej miejscowości produkują tylko pewien rodzaj nasion warzywnych, kwiatowych, aptecznych lub nasiona traw. Oddajmy ich pod opiekę fachowych instruktorów powiatowych lub okręgowych, a krocie koron, które dotychczas za granicę wysyłaliśmy, zatrzymamy w kraju, a inwalidom zapewnimy zupełnie dobre utrzymanie i staną się nadal pożytecznymi członkami społeczeństwa, nie narzekającymi na swe kalectwo.

Dopomóżmy im nadto założyć w tym ogródku pasiekę, a damy im stałe, przyjemne zajęcie, przy którem byt rodzin zapewniony będzie.

Poradźmy w innej wsi i dopomóżmy inwalidom do założenia na ich ogródkach szkółki drzewek lub sadów i pasieki. Inwalidzi całe dnie pracować będą w owych sadach i przy pasiece z przyjemnością, nie pomyślą nawet o swem kalectwie, bo na to czasu mieć nie będą.

Tak wykorzenimy też specyalne w Galicyi złodziejstwo owoców i niszczenie drzew i wtedy uda się też „święcenie drzewek“ po wsiach.

Gdy wyszkoleni ogrodnicy, hodowcy warzyw i nasion i pasiecznicy zaopiekują się owymi inwalidami i będą mieli ich ciągle w swej pieczy, zobaczymy, że za kilka lat nietylko inwalidzi, ale za ich wzorem całe wsie wyspecyalizują się w danym kierunku, bo zobaczą,

---

do tego klęski elementarne. Autor przytacza jednego tylko obywatela, który po cenach maksymalnych sprzedawał zboże, a ja muszę przytoczyć ich setki.

Inna rzecz z ludem. Jego winić nie możemy, musimy się uderzyć w piersi i powiedzieć sobie: *nostra culpa*. Prowadzę pismo społeczno-rolnicze dla ludu, otrzymuję od włościan listy setkami, znam duszę tej masy. Lud nasz polski jest idealnie dobry, ale wychowanie jego moralne pozostawia dużo do życzenia. Trzeba między ten lud wejść, zżyć się z nim, sama ambona już nie wystarcza, musi się kształcić jego charakter w ramach etyki katolickiej, w najszerszem tego słowa pojęciu. Niech nasz włościanin pozna, że występek przeciw prawom Bożym bywa grzechem także wobec bliźniego, wobec ojczyzny, że idzie za nim kara infamii, że takiego infamisa inni powinni się wystrzegać i z nim nie obcować. Kształćmy charakter i poczucie godności człowieczeństwa. Przedewszystkiem usuńmy wpływ karczem żydowskich, bo nie wystarczy powtarzać: „nie chodź do żyda“ — trzeba dać to, co pójście do żyda zastąpi lepiej i korzystniej, co zastąpi karczmy. — Mamy szkolnictwo polskie od lat przeszło 50, a mogę przedłożyć listy pisane przez chłopów z Królestwa czy Księstwa, gdzie nie wolno było zakładać szkół polskich, na dowód, jaka szalona różnica na niekorzyść Galicyi. Mimo ciągłego kopania przez czynowników przepaści pomiędzy dworem a chłopem, kroniki Królestwa nie zapisały zjawiska rabunku dworów, wycinania lasów itp.

Nostra culpa! Zamiast podtrzymywać niezgodę pomiędzy stronnictwami ludowemi, połączmy się razem dla wspólnej pracy, a rezultat będzie ten, że nie będzie narzekań na brak etyki u ludu i wykorzenimy wśród niego kult Mammona. *Józef Takliński.*

Do uwag powyższych dodaje Redakcya *Głosu Narodu* następujące uzupełnienia.

Pełną słuszność trzeba, niestety, przyznać gorzkiej uwadze, że lud nasz jest naogół narodowo i społecznie głęboko zaniedbany, czego cierpkie owoce zbieramy w tej chwili w postaci jego stosunku do przymierających głodem miast. System szkolny, który chłopa polskiego w Galicyi wychowywał w ciągu ostatnich dziesięcioleci, a który powinien był stać się potężną dźwignią jego uspołecznienia i unarodowienia, system zrodzony niegdyś ze strachu przed tym właśnie procesem i kontynuujący w gruncie rzeczy tradycye „chłopa cesarskiego“, zdaje dziś fatalnie swój egzamin.

Uwagi p. J. T. o ziemiaństwie naszem, niewątpliwie kompetentne, zamieszczamy z całą radością. Nie mniej i tu — skoro chodzi o praktyczne demonstrowanie stanowiska obywatelskiego przez niepodbijanie cen żywności — wyjątki są, zdaje się, niezbyt liczne. Swiadczą o tem odezwy zarządów warszawskich organizacyi ziemiańskich, wzywające do zaniechania lichwy żywnościowej. W Galicyi znane są nazwiska zamożnych ziemian, którzy, skuszeni lichwiarskiemi cenami, wywożą produkty rolne na zachód, ogładzając kraj i ucząc poglądowo kmiotka sąsiada tego samego procederu.

Odgrodziwszy skrupulatnie liczne z pewnością zastępy po obywatelsku czujących rolników polskich, nie można dość silnie wypowiedzieć, że korzyść z lichwiarskich „konjunktur“, których następstwem jest nędza i głód już nie bliźnich wogóle, ale znacznej części własnego narodu, jest to tosamo, co dopuścić się każdej innej lukratywnej zbrodni dlatego, że nadarza się do tego — konjunktura.

że to się dobrze rentuje i kraj nasz zakwitnie dobrobytem.

Zbudujmy też domki dla podmiejskich inwalidów i o ile w danem mieście będzie lepszy zbyt na mleko lub masło, niż np. na warzywa, lub owoce, poradźmy im założyć wzorowe łąki, naturalnie przy subwencyi i pod nadzorem inspektora fachowca, a błogosławić nas będą, bo nabiał dostarczy im środków do utrzymania siebie i rodzin.

Gdy w danej miejscowości będzie więcej takich hodowców, stworzymy spółkę mleczarską, z której przez związek wysyłać będą masło i sery tam, gdzie im najlepiej za nie zapłacą. Pozostała zaś serwatka i kwaśne mleko da wyborną karmę dla świń, za któremi i Anglicy do nas przyjadą.

Wyszkolmy nadto inwalidów na kilkutygodniowych kursach w hodowli drobiu, królików, a zabezpieczymy tak im, jak i krajowi kolosalne dochody.

Niech w końcu ziemianie zbudują za owe subwencye na swych gruntach domy dla inwalidów bezziemnych, lecz obarczonych rodziną liczniejsza, a zdolną do pracy i uposażą ich w 2—3 morgów ziemi, pod warunkiem, że za ów grunt nie będą brać dzierżawy, lecz rodzina danego inwalidy zobowiązana będzie zawsze po cenach miejscowych pracować u właściciela, a zapewnią sobie stale potrzebną ilość robotników, chętnych do pracy, którzy z pogardą odrzucą niemoralne hasła bolszewizmu, szerzyć się zaczynającego u nas.

Gdy w ten sposób pojmiemy pomoc dla inwalidów, wydane pieniądze nie będą stracone, bez wszelkich zakazów i szykan zniknie u nas tak stała, jak i sezonowa emigracya, a kraj zakwitnie dobrobytem.

Spożytkowanie grzybów na paszę.

Dr. Beck de Managetta z Pragi ogłosił w wiedeńskiej *Landwirtschaftliche Zeitung* w powyższym przedmiocie następującej treści artykuł, który jako dotyczący aktualnej obecnie sprawy, zamieszczamy w naszem piśmie.

Przy obecnym braku pożywienia, zwrócono uwagę także na mięsiste grzyby, które są smacznym, pożywnym i bez wielkiego trudu i kosztów dającym się zebrać środkiem żywności, i rozpoczęto popularyzować przez odczyty, kursy, wystawy itp. znajomość grzybów jadalnych. Te usiłowania wykazały pewne rezultaty, gdyż rozszerzyły u ludności wiadomości o grzybach jadalnych. Dotąd u wielu osób wiadomości o grzybach ograniczały się do znajomości grzybów, najczęściej na targach się pojawiających. Ludność jednakże nie wiedziała, że większość grzybów, rosnących w naszych lasach, może być spożytkowaną dla celów konsumpcyjnych.

Wydatne użycie zasobów leśnych w grzybach tamowała też nieuzasadniona obawa przed zatruciem, która jednakże może być usuniętą przez poznanie grzybów. Jeśli się weźmie pod uwagę, że wobec ośmiu gatunków grzybów trujących mamy do dyspozycyi ponad 200 gatunków częściowo znakomitych, częściowo dobrych, a częściowo średnich i bardzo dużo nieszkodliwych gatunków, nie powinientak wartościowy środek pożywienia przepadać w lesie. Społeczeństwo nie zadaje sobie nawet trudu, by zapoznać się z najlepszymi grzybami jadalnymi. Wiele grzybów jadalnych, choć mniej dobrych, które rosną w wielkiej ilości w naszych lasach, mogłoby być spożytkowanymi. Gdyby zużyto tylko 20 znanych najlepszych gatunków grzybów jadalnych jako pożywienie dla ludzi, pozostaje jeszcze 170—180 znanych średnio dobrych gatunków, które mogą być zużyte jako pasza dla zwierząt domowych. Że spożytkowanie jest możliwe, poucza doświadczenie. Dzikie zwierzęta zjadają prawie wszystkie grzyby, a także sarna i zając ubiegają się za grzybami. Co służy zwierzętom leśnym, nie może szkodzić zwierzętom domowym. Przeciwnie doświadczenie poucza, że nietylko mniej dobre grzyby jadalne mogą być użyte jako dobra i pożywna pasza dla świń i innych zwierząt domowych, a zwłaszcza dla drobiu, lecz że także niejadalne grzyby mogą być na ten cel użyte.

Mógłby ktoś powiedzieć, że używanie grzybów dla celów pożywienia wymaga specyalnych wiadomości. Tak jednak nie jest. Nie potrzeba nawet znać grzybów najczęściej w lesie spotykanych, jeśli przestrzega się następującego postępowania: Grzyby przestałe, stare, zjedzone silnie przez robaki, nadgniłe i zazwyczaj niemile cuchnące, choćby należały do najlepszych grzybów jadalnych, są dla człowieka szkodliwe, ponieważ, podobnie jak grzyby trujące i zepsute środki żywności, wywołują niebezpieczne zaburzenia i zatrucia. Z tego wynika, że do jedzenia powinno się używać tylko świeżych i zdrowych grzybów.

Doświadczenie poucza dalej, że zazwyczaj i grzyby trujące tracą swe właściwości trujące, jeśli się je kilka minut gotuje i odleje odwar, w którym zebrały się pierwiastki trujące. W ten sposób można zrobić użytecznymi dla człowieka wszystkie grzyby, mające smak gorzki, pieprzny lub ostry. Tylko niebezpieczne: bedłka sromotnikowa, cz. muchomor żółtawy, i bedłka wiązkowa (*Amanita phalloides* i *Amanita mappa*) mają po ugotowaniu zachowywać pierwiastki trujące i powodować zatrucia, co jednakże jest tylko częściowo prawdziwem, ponieważ sprawdzono, że ich odwar zawiera pierwiastki trujące. Zatem szkodliwe i niejadalne grzyby mogą po ugotowaniu stać się zdatnymi do użytku.

Jest wiadome, że grzyby przez ugotowanie tracą wielką ilość soli pożywnych, a skutkiem tego tracą na smaku, że jednakże zatrzymują tak ważne dla wyżywienia ludzi i zwierząt białko, które przy świeżych grzybach wynosi 3—9% wagi żywej. U suszonych grzybów podnosi się zawartość białka na 27—55 % wagi, z czego jednakże trzecia część jest niestrawna. Suszone grzyby mają zatem jeszcze większą wartość pożywczą i mogą każdego czasu być spożytkowane na paszę, co przedstawia wielkie korzyści.

Jest zatem polecenia godne zbierać wszystkie grzyby, które znajdują się w lesie, z wyjątkiem wybitnie trujących, o czem niżej będzie mowa, sparzyć je, odwar odlać i ugotowane grzyby domieszać do karmy dla świń. Robione co do tego próby dały wyniki zadowalniające.

Sparzone grzyby można też wysuszyć na wolnem powietrzu i zemleć na mąkę grzybową. Mąka ta, przechowana w suchem miejscu, posiada dużą wytrzymałość i może być zadawaną do karmy zwierzęcej. W szczególności można użyć na mąkę grzybową tych grzybów, które ludzie mogą jeść, które jednakże są mniej smaczne, gdyż grzyby te nie potrzebują być sparzane.

Ponieważ uzasadnionem jest przypuszczenie, że grzyby trujące, szkodliwe dla ludzi, są jako świeże szkodliwe i dla zwierząt domowych, wymaga używanie grzybów na paszę wydzielenia ośmiu gatunków grzybów trujących. To jest możliwem, jeśli się je zna lub nauczy poznawać, co nie jest trudne, na podstawie dobrego podręcznika o grzybach. Te ośm gatunków grzybów trujących można łatwo poznać. I tak dwa gatunki, posiadające wspaniały koloryt: grzyb szatański (*Boletus satanus*) i goryczak (*Boletus pachypus*) można poznać po cebulkowatym, wspaniale na czerwono i żółto zabarwionym pieńku i niebiesko zabarwionem mięsie; muchomora (*Amanita muscaria*) po cynobrowym lub

krwawym, biało nakrapianym kapeluszu; trzy niebezpieczne: bedłkę sromotnikową, wiązkową i wiosenną (*Amanita phalloides*, *Amanita mappa*, *Amanita verna*) po ich jasno zabarwionych kapeluszach, po pieńku u spodu cebulkowatym, zresztą mającym na sobie pierścień pochwiasty; rydza kosmatego albo końskiego (*Lactaria tarminosa*) po czerwonawym, włochatym kapeluszu i po ostrym, białym mleku, wreszcie purchawkę ziemniaczaną (*Scleroderma vulgare*) po czarnem wnętrzu. Po wydzieleniu tych trujących grzybów pozostaje jeszcze wielka ilość grzybów, które można użyć jako paszę. Do tych należą różnobarwne, łatwo rozkruszalne gołąbki (*Russula*), białe serojeszki jadalne i czerwone (*Lactaria piperata*, *Lactaria vellerea*), które tysiącami zdobią lasy, wreszcie niezliczona ilość brzegowłosków (*Tricholema* i *Clitocybe*), pomiędzy którymi niema trujących, a tylko niektóre gatunki są gorżkie i które wszystkie po ugotowaniu nadają się na paszę.

Grzyby posiadają też znaczenie jako karma dla drobiu. Kury nie jedzą świeżych grzybów, jednakże chętnie spożywają namiastek sporządzony z grzybów zdatnych do spożycia przez ludzi, lecz mniej wartościowych, np. pogryzionych przez robaki (nie gnijących), z odpadków grzybów jadalnych, z pieńków grzybów ususzonych i zmielonych lub pogniecionych i zmieszany z miękką karmą, np. potłuczonymi ziemniakami. Przez podawanie kurom tego namiastku oszczędza się wiele grysu i pośladu. Przy tego rodzaju karmie mają kury prędzej pierzyć się i prędzej jaja znosić.

Można też grzyby w ten sposób spożytkować, że rozkłada się je bez wyboru, czy trujące, czy zgniłe, na powietrzu, gdzie je muchy osiadają i znoszą tam jaja. Gdy na grzybach pojawią się larwy much, kury wydziubują je.

Także ryby można karmić drobno posiekanymi, mniej wartościowymi grzybami. Wedle austryackiej gazety rybackiej, ma 5 kg skarmionych drobno posiekanych grzybów wydawać 0·5 kg przybytku mięsa u ryb.

Na podstawie przedstawionego stanu rzeczy, opartego na doświadczeniach, należałoby większą uwagę poświęcić używaniu grzybów na karmę.

S. W.

Szczepienie roli, jako środek powiększenia plonów roślin uprawnych.

Oestr. Agrar Ztg. umieściła na ten temat artykuł, który tu podajemy w skróceniu. Jak wiadomo, wszystkie rośliny strączkowe, jak bób, groch, wszystkie rodzaje koniczyn, łubin, seradela, wyka i t. p. są w możności przyswoić sobie azot znajdujący się w powietrzu i dlatego mogą się obejść bez nawożenia azotowego, czy to w postaci nawozu stajennego, czy też nawozu sztucznego. Wiemy, że zdolność tych roślin wyzyskania azotu atmosterycznego polega na obecności pewnego rodzaju bakteryi, które żyjąc w roli, wnikają w młode korzenie i tam powodują wytwarzanie się brodawek. Roślina udziela bakteryom wytwarzającym brodawki potrzebnego pokarmu w celu wzmocnienia ich działalności i odpowiednio silnego rozmnażania się. Tu przerabia się azot powietrza w formę dla roślin przyswajalną, co bardzo pomyślnie oddziaływa na rozwoj rośliny. Jeżeli takich bakteryi brodawkowych niema w dostatecznej ilości, to roślina strączkowa nie rozwija się należycie, a nawet może zginąć zupełnie. Gdzie więc brak tych brodawek korzeniowych, jak n. p. na roli, na której rośliny strączkowe (motylkowe) nie były jeszcze uprawiane, musi się je sztucznie roli dostarczyć, jeżeli chcemy uzyskać plon pomyślny. Nie rzadko zdarza się, że wprawdzie nieco bakteryi w roli się znajduje, ale liczba ich i siła nie są wystarczające, aby przyjmowanie azotu odbywało się w sposób prawidłowy, a wskutek tego nastąpił pomyślny rozwój roślin uprawianych. Są także wypadki, że w roli może być dostateczna ilość bakteryi, które jednak do nowo uprawianej rośliny nie są przystowane, gdyż w poprzednich latach inna roślina strączkowa była uprawiana.

We wszystkich tych wypadkach, t. j. gdy rośliny nie chcą się normalnie rozwijać, albo żadnych brodawek nie okazują, wskazanem jest szczepienia roli zapomocą ziemi albo bakteryi hodowanych.

Ziemia naturalna do szczepienia jest to ziemia pochodząca z pola, na którem bakterye brodawkowe w obfitości się znajdują. Stosowanie tego rodzaju szczepienia jest jednak z tego powodu ograniczone, że dostawa ziemi do szczepienia z odleglejszych miejsc jest kłopotliwa i kosztowna. Albo też do szczepienia roli można użyć czystych kultur bakteryi (nitraginy), lepsze jednak wyniki osiągano przez szczepienie nitraginą nasienia.

Nitragina jest to preparat na sztucznej drodze z brodawek wyhodowanych żyjących bakteryi o wzmocnionej sile i posiadających własności dostosowywania się do odnośnych roślin. Użycie nitraginy jest proste, mianowicie mięsza się ją z nasieniem, albo z ziemią, i rozsiewa na polu.

Jeżeli pogoda jest pomyślna, to wynik okazuje się wkrótce u roślin jednorocznych. Rozwój ich jest bujniejszy; u roślin kilkoletnich zauważono, że łatwiej wytrzymują zimę.

Najlepszy wynik szczepienia nitraginą stwierdzono u roślin motylkowych. Prof. dr. Hiltner z Monachium przytacza szereg przykładów z praktyki, z których wynika, że szczepienie dało najlepsze wyniki. I tak już w r. 1902 przeprowadzono w Bawaryi 23 doświadczeń z uprawą seradeli, a w 21 wypadkach dały one pomyślne rezultaty, jak n. p.

	nieszczepionym	szczepionym
na średnim próchnicznym piasku	0 ctm.	400 ctm.
na mocno próchnicznym, mokrym, głębokim piasku	10·2 „	816 „
na czystym, ubogim w wapno piasku . . .	24 „	286 „

Hiltner sądzi, że prawie nie ulega wątpliwości, że seradela oprócz nadmiernej posuchy, w bardzo wielu wypadkach nie udaje się li tylko z tego powodu, że w roli niema bakteryi wytwarzających brodawki korzeniowe, i że temu brakowi przez szczepienie można zaradzić.

Również i u łubinu, wyki, peluszki, koniczyny, a także u grochu i bobu, szczepienie okazało się korzystne. Szczególne znaczenie ma szczepienie przy uprawie zielonych nawozów, które z powodu szczepienia wytwarzają większą masę, a wskutek tego osiąga się zwiększone działanie siły nawozowej.

Natomiast zawsze jeszcze kwestya pozostaje sporną, czy szczepienie nitraginy może wpłynąć na podwyższenie plonów zboża i roślin okopowych.

W obecnym czasie pojawiła się w handlu „Nitragina“ — preparat wyrabiany w zakładach rolniczych dra A. Kühna w Berlinie-Grunnewald, z dołączeniem świadectw wydanych przez rolników, które stwierdzają dobry skutek szczepienia także u roślin niemotylkowych. Wobec tego rozmaici rolnicy zwrócili się do prof. dra Hiltnera (któremu najpierw udało się sporządzić czyste kultury bakteryi brodawkowych ze wszystkich rodzajów roślin motylkowych), z prośbą o wyjaśnienie, czy szczepienie nitraginą u niemotylkowych może mieć skutek dodatni na powiększenie plonów, gdyż byłby to najprostszy środek zaradzenia panującemu brakowi azotu.

Hiltner, w odpowiedzi na tą sprawę zapatruje się bardzo sceptycznie, pomiędzy innemi mówi:

„Już od lat zajmowałem się tą kwestyą, a od roku 1910-go Zakład krajowy dla uprawy i ochrony roślin, będący pod mojem kierownictwem, corocznie udzielał bawarskim rolnikom kultur szczepienia, w celu przeprowadzenia doświadczeń, które mianowicie u jęczmienia ponownie dały pomyślne wyniki. Wyjaśnia się to jednak tem, że szczepienie nie tyle wpływa na gromadzenie azotu z powietrza, jak na rozkład azotu znajdującego się w gruncie i na niektórych innych działaniach, o czem następnie doniosę. Dotąd nie polecałem do użycia kultur naszych dla zboża i buraków, a tem bardziej jako zastępstwo nawożenia azotowego, gdyż całą tę sprawę uważam jeszcze za niedojrzałą, chętnie jednak gotów jestem dostarczyć ich interesantom dla przeprowadzenia doświadczeń. Przedewszystkiem na bieżącą wiosnę polecam, w celu robienia doświadczeń, nasze kultury dla buraków pastewnych i cukrowych, gdyż od nich można jeszcze oczekiwać pewnego gromadzenia azotu. Jeden gram naszego ziemistego preparatu do szczepienia ziemi pod buraki zawiera przynajmniej 20 mil. do buraków dostosowanego azotu gromadzącego, aztobaktern i innych, rozwój buraków wspierających organizmów, ale jeszcze raz wyraźnie powtarzam, nie mogą one zastąpić nawożenia azotowego“.

Profesor Simon zaprzecza stanowczo działaniu nitraginy Kühna na niemotylkowe na podstawie szczegółowych doświadczeń polowych.

Dalej odradza się także z innych stron, a pomiędzy innemi ze strony prof. dra Schultza (Brunszwig), gdyż wartość kompostu nitraginy nie pozostaje w żadnym stosunku do żądanych cen. Zresztą ten środek pomocniczy dla naszych rolników na razie nie może być brany w rachubę, gdyż u nas się go nie wyrabia, a sprowadzony z Niemiec byłby za kosztowny.

Tak więc, wedle dzisiejszego stanu rzeczy, szczepienie okazało się korzystne dotąd wyłącznie tylko dla roślin motylkowych, a do tego celu zalecana jest nitragina Kühna przez Niemieckie Towarzystwo rolnicze w Berlinie. Należy jeszcze zauważyć, że koszta szczepienia wynoszą około 10 kor. na hektar, a preparat potrzebny do tego celu można nabyć przez firmę: „Generalvertretung der Corbinwerke, Wien, XII., Schönbrunerstrasse 282.

Interesy polskie na Ukrainie.

I.

Osnową wielkich interesów, które polskie gospodarstwo narodowo-kulturalne posiada na Ukrainie — pisze poznańska *Gazeta Narodowa* — jest tamtejsza do Polaków należąca wielka własność ziemska. Stanowi ona trwałą dotąd pozostałość owego długiego, przeszło trzy wieki trwającego okresu, w którym państwo polskie, posunąwszy swe granice aż poza Dniepr, wykonywało na tych ziemiach wielką cywilizacyjną robotę. Potomkowie rycerzy polskich pozostali do dzisiaj na ziemi pozostawionej im w dziedzictwie, okupionej krwią i trudem całych pokoleń.

Niewątpliwą prawność tytułu tego posiadania i własności uszanowała też Rosya. Przez cały czas panowania rosyjskiego na Ukrainie, które wszak obfitowało w akty niesłychanego teroru wobec Polaków, własność polska na Ukrainie pozostała nietknięta. Kto jej sam nie sprzedał lub przez działalność polityczną nie dostarczył rządowi rosyjskiemu motywów do represyi i konfiskat, ten zachował ją aż do chwili dzisiejszej.

I podczas gdy na całym obszarze ziem etnograficznie polskich własność polska odbyła ewolucyę ku zmniejszaniu się, na ziemiach ukraińskich właśnie okazuje ona dotąd największą trwałość. Od czasu uwłaszczenia chłopów w Rosyi, t. j. od roku 1861, obszar własności polskiej na Ukrainie zmniejszył się bardzo nieznacznie. Jest to objawem tego szlachetnego konserwatyzmu, który płynie z przekonania, że zachowanie ziemi w danych warunkach i na danym obszarze jest obowiązkiem przedewszyskiem narodowym.

Własności polskiej na Ukrainie obowiązek ten dotyczył w pierwszym rzędzie. Naród polski, pozbawiony swego własnego państwa, musiał instynktownie bronić każdej piędzi ziemi, pozostającej w rękach polskich, bo tylko tam, dokąd sięgała prywatna własność polska mógł Polak liczyć na znalezienie podstaw dla swego bytu materyalnego bez konieczności okupywania go wyrzeczeniem się swoich ideałów narodowych.

Wielka własność polska na Ukrainie, salwując swój byt przez rozumne godzenie się z faktami dokonanymi, których odmienienie nie leżało w mocy Polaków, zachowywała dla Polaków znaczenie tych wielkich i wydatnych warsztatów pracy, dostarczała narodowi na każdą potrzebę tych koniecznych rezerw materyalnych i moralnych, bez których walka o utrzymanie bytu narodowego byłaby się musiała bardzo rychło skończyć kapitulacyą.

Także i dzisiaj nie mogą Polacy łudzić się nadzieją, że powstające państwo polskie będzie dość obszerne i dość szczęśliwie ukształtowane pod względem geograficzno-gospodarczym, aby cały naród polski mógł znaleźć w niem warsztat pracy i podstawę bytu. Nawet przy najszerszem uwzględnieniu ich życiowych potrzeb zawsze pozostanie dużo jeszcze polskiej siły twórczej, skazanej na pracę na obczyźnie i dla obczyzny.

W tych warunkach znaczenie własności polskiej na Ukrainie dla całokształtu interesów narodowych i państwowych polskich nietylko nie zmniejsza się w stosunku do okresu przedwojennego, ale przeciwnie wzrasta. Gdy bowiem za panowania rosyjskiego znaczenie to polegało — jak się rzekło — przeważnie na owym konserwatyzmie, który nakazywał Polakom trzymać się polskiej ziemi wśród wszelkich warunków, jako jedynej ostoi bytu, to obecnie do tych elementów statystyki życia narodowego przybywają jeszcze bardzo poważne elementy jego dynamiki.

Polacy mogą mieć najwyższy interes w tem, aby drogi ku Wschodowi stały dla nich otworem. Dla swojej pracy, dla nadwyżki swojej energii Polacy muszą mieć także pomost ku Wschodowi, na którego bezmiernych obszarach praca każdego Europejczyka znajdzie dla siebie dość miejsca. A filarem gotowym do tego pomostu jest już polska własność ziemska na Ukrainie.

To, co Polacy z niezaprzeczoną słusznością nazywają swoim interesem na Ukranie, jest bardzo konkretne i realne. Jest to bowiem prywatna własność ziemska, której zarówno obszar, jak wartość na podstawie każdego rocznika statystycznego można z łatwością obliczyć.

Własność polska na całym obszarze dawnej Rosyi poza Królestwem Polskiem wynosi okrągło ośm milionów hektarów, które wraz z budynkami, fabrykami i inwentarzami przedstawiają wartość około 30 miliardów koron. Ponieważ 90% tego, co się znajdowało nad ziemią, wojna, a potem huragan anarchii socyalnej zniszczyły niepowrotnie, przeto strata w polskim majątku narodowym już z tego tytułu wynosi około dziesięć miliardów koron.

Dla unaocznienia ogromu omawianych tu wartości i strat zauważę, że obszar ziemi stanowiącej prywatną własność, jaka na tych terytoryach wynosi około 80 tysięcy kilometrów kwadratowych, czyli więcej, niż cała Galicya, dwa razy więcej, niż Poznańskie, dwie trzecie całego Królestwa Polskiego, dwa razy więcej, niż Szwajcarya, dwa i pół razy więcej, niż Belgia. Dla Polaków strata taka zadecydowałaby z pewnością o ich przyszłości.

Najwięcej polskiej własności znajduje się w trzech guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Tylko więc o nich będzie w dalszym ciągu mowa.

Własność ziemska w tych trzech guberniach, tak jak wogóle na całym obszarze europejskiej Rosyi, dzieli się na dwie wielkie grupy: własność prywatną i własność chłopską t. zw. ukazową, t. zn. nadzieloną chłopom ukazem carskim, dokonującym ich uwolnienia od poddaństwa.

Obszar własności prywatnej w trzech wymienienionych guberniach wynosi 7,126,000 ha, czyli 46·3 proc. całości areału, obszar ziemi chłopskiej „ukazowej“ wynosi 6,715,000 ha, czyli 43·6 proc. areału.

Własność prywatna dzieli się na małą, średnią, wielką i latyfundya w ten sposób, że na małą (do 500 dziesięcin) przypada 1,638,400 ha, t. j 29·2 proc., na średnią (od 500 do 1000 dziesięcin) 2,565,000 ha, t. j. 36 proc., wreszcie na latyfundya (ponad 5,000 dziesięcin) 1,658.300 ha, t. j. 23·3 proc. całego obszaru prywatnej własności.

W całym tym obszarze własności prywatnej partycypuje własność polska w postaci 6,050 samodzielnych gospodarstw rolnych w ten sposób, że z małej własności przypada na nią tylko 10 proc., reszta już na średnią i wielką własność, tudzież latyfundya. Wogóle posiadają Polacy na Wołyniu 45·7 proc., na Podolu 53 proc., w gub. kijowskiej zaś 41·1 proc. całej własności prywatnej. Według rosyjskiego oszacowania z r. 1909, wartość samej ziemi, stanowiącej własność polską w tych trzech guberniach, wynosiła 1,142,724,000 koron.

Takie jest podłoże materyalne tych ogromnych interesów, które naród polski ma na Ukrainie.

II.

Na czemkolwiekby się opierały i jakiekolwiek wielkie byłyby interesy polskie na Ukrainie, trudno byłoby wymagać od mocarstw centralnych, aby w swojej polityce w tem nowem państwie oryentowały się nie według specyalnych swoich, ale według polskich interesów.

Z natury rzeczy dzielą się interesy mocarstw centralnych na Ukrainie na: dalsze, bliższe i najbliższe. Interesy dalsze mogą leżeć w tem, aby w państwie ukraińskiem pozyskać nietylko pewniejszego i spokojniejszego, niż Rosya, sąsiada, lecz także życzliwego pośrednika między Europą środkową a Azyą, tudzież silnego klijenta dla wymiany dóbr. Aby Ukraina mogła tym celom odpowiedzieć, musi być zorganizowana jako żywotne państwo nowoczesne. Celu tego zaś niepodobna osięgnąć, nie oparłszy państwa o żywioły umiarkowane i kulturalne, więc przedewszystkiem o wielką własność, której Polacy stanowią tak znaczną część.

Istnieją jednak najbliższe interesy, którymi muszą mocarstwa centralne kierować się bezpośrednio, nawet z pominięciem wszystkich innych. Są to interesy aprowizacyjne. Mocarstwa centralne muszą dla swojej ludności wydobyć zboże z Ukrainy. Dalej muszą wytworzyć w dziedzinie realnej produkcyi ukraińskiej takie stosunki, aby przez szereg lat była ona w możności pokrywać deficyt żywnościowy mocarstw centralnych. Po wojnie stan bezpośredniej, wręcz piekącej potrzeby może istnieć dla mocarstw centralnych lat kilka i kilkanaście. Nikt tego dzisiaj dokładnie obliczyć nie potrafi.

Ze względu na te właśnie bezpośrednie aprowizacyjne cele mocarstw centralnych jak najrychlejsza restytucya zdolności produkcyjnej wielkiej własności na Ukrainie jest bezwarunkową dla nich koniecznością. I to nietylko ze względu na to, że wielka własność jest w kraju agrarnym najsilniejszym czynnikiem ładu i porządku prawidłowego, lecz przedewszystkiem dlatego, że ona jedna może produkować wielkie ilości zboża na eksport.

A dla zilustrowania, jak się rzeczy w tym względzie mają, znowu kilka cyfr. W r. 1912 wielka własność miała pod uprawą czterech wielkich gatunków zbóż (pszenica, żyto, jęczmień i owies) w gub. wołyńskiej 1,974,500 ha, t. j. 76·9 proc., w podolskiej 930,1000 ha, t. j. 73 proc., w kijowskiej 1,318,300 ha, t. j. 77·1 procent.

Wielka własność uprawiała pszenicę i żyto w następującym stosunku: w gub. wołyńskiej pod pszenicą było 237.160 ha, pod żytem 518.980 ha; w podolskiej pod pszenicą 453,620 ha, pod żytem 280.460 ha; w kijowskiej pod pszenicą 314.340 ha, pod żytem 393.90 ha. W sumie zatem wielka własność w tych guberniach miała w r. 1912 pod uprawą pszenicy 1,005,120 ha, żyta 1,193,340 ha.

Plon z hektara wynosił w cetnarach metrycznych: na Wołyniu w pszenicy 10, w życie 9; na Podolu w pszenicy 11, w życie 12; w Kijowszczyźnie w pszenicy 14, w życie 12. Przeciętnie zatem dla wszystkich trzech gubernii plon wynosił 12 c. m. w pszenicy, 10 c. m. w życie.

Na podstawie tych cyfr przekonujemy się, że wielka własność wyprodukowała w r. 1912 — 12,061.440 c. m. pszenicy i 13,726.740 c. m. żyta. Jakąkolwiek ilość tego plonu przyjmiemy dla konsumcyi wewnętrznej i do przeróbki miejscowej, zawsze jeszcze pozostaną nam tak wielkie ilości dla wywozu, że one same jedne wystarczyłyby mocarstwom centralnym na pokrycie ich własnych deficytów w pszenicy i życie.

Obecnie w ciągu czteromiesięcznej anarchii socyalnej, która w tych właśnie trzech guberniach, jako leżących najbliżej frontu bojowego, najbardziej szalała, cała wielka własność jest doszczętnie zrujnowana z minimalnymi wyjątkami, które wynoszą 2—3 procent. Zniszczenie, któremu uległa wielka własność, jest całkowite, zrabowane zostały żywe i martwe inwentarze, wszystkie zapasy, budynki gospodarcze i domy mieszkalne w ogromnej większości spalone i zburzone do fundamentów.

Odbieranie zrabowanego dobra rokuje minimalne nadzieje, ponieważ jest ono już częścią zniszczone, częścią rozwleczone po ogromnym obszarze Ukrainy. W tych warunkach nie może być oczywiście mowy o natychmiastowem uruchomieniu działalności produkcyjnej na wielkiej własności, nawet gdyby rząd ukraiński rozwinął w tym kierunku jak największą energię.

O częściowem podjęciu produkcyi na obszarach wielkiej własności możnaby mówić dopiero w następnej kampanii gospodarczej i to pod warunkiem, że właścicielom ziemskim byłyby dostarczone środki materyalne dla stopniowej odbudowy zrujnowanych gospodarstw.

O drodze pożyczkowej nie może tu być naturalnie mowy, bo nie wiadomo, ktoby tu miał pożyczać? Państwo ukraińskie pieniędzy niema i przed uregulowaniem swojej waluty mieć ich nie może. Mocarstwa zaś centralne zbyt wiele i zbyt pilnych mają u siebie wydatków, aby mogły lokować kapitały w pożyczkach zagranicznych.

Najbliższą i najkrótszą, a do obustronnego pożytku prowadzącą drogą byłoby poprostu ryczałtowe zakupno przez mocarstwa centralne względnie przez utworzone w tym celu konsorcya zasiewów ozimych, znajdujących się na obszarach wielkich własności. Zasiewy te, porobione zeszłej jesieni ze zwykłą starannością i bez najmniejszego przeczucia katastrofy socyalnej, która okazała się tak blizką, stanowią w tej chwili jedyną możliwą do zrealizowania wartość, którą może przedstawić wielka własność.

O tem, aby sami właściciele mogli przystąpić do żniwa, nawet w najbardziej sprzyjających warunkach nie może być mowy. Przedewszystkiem nie posiadają oni potrzebnego kapitału obrotowego, powtóre zaś cały ich aparat administracyjny jest zrujnowany. Służba dworska i urzędnicy rozbiegli się na wszystkie strony świata. Stosunek zaś dworu do ludności wiejskiej nie będzie z natury rzeczy takim, aby w tych szczególnie trudnych warunkach właściciel mógł przystąpić do żniwa jedynie przy pomocy miejscowego lub okolicznego włościaństwa. Zadania tego podjąć się może tylko czynnik trzeci, obcy, i to mający do dyspozycyi nietylko rozmaite środki techniczne, lecz także, i to przedewszystkiem, siłę zbrojną. Czyli innemi słowy, tylko wojska mocarstw centralnych same mają możność celowego zu-

żytkowania zajętych pod uprawę ozimin ogromnych obszarów wielkiej własności w taki sposób, aby z nich ludność mocarstw centralnych odniosła jakiś pożytek. W przeciwnym razie ostatnie te, a bynajmniej niemałe wartości w postaci gotowego zboża, które najłatwiej możnaby zebrać na Ukrainie, zmarnieje już to wypasione lub na czas nieżżęte, już to w dalszym ciągu przez chłopów łupione i na cele tajnego gorzelnictwa użyte.

Najprostszym i najskuteczniejszym sposobem ocalenia tego zboża dla mocarstw centralnych i zarazem otworzenia dla wielkich właścicieli na Ukrainie pierwszego warunku częściowej przynajmniej odbudowy gospodarczej byłoby zatem ryczałtowe zakupno tych zasiewów przez mocarstwa centralne według lokalnych oszacowań, podjętych już w najbliższej przyszłości, ze względu na to, że żniwa na Ukrainie, zaczynające się zawsze z początkiem lipca, w tym roku z powodu znacznie wcześniejszej wiosny zaczną się jeszcze wcześniej.

Przyjmując, że połowa pszenicznego i żytniego obszaru wielkiej własności została wzięta pod zasiewy ozime obu tych zbóż, otrzymalibyśmy 1,089.230 ha zasianych ozimin. Licząc dla ostrożności tylko 8 c. m. jako plon z hektara, otrzymamy 8,794.000 cent. m. pszenicy i żyta. Potrąciwszy dalej z tych ilości na poczet obszarów, wskutek operacyi wojennych nieuprawionych lub przez chłopstwo wypasionych, chociażby nawet połowę, co jednak wydaje się stanowczo za wiele, to zawsze jeszcze otrzymamy około 5 milionów c. m. pszenicy i żyta, które mocarstwa centralne mogłyby bez wielkiego zachodu i stosunkowo najszybciej dla swojego użytku otrzymać, nie licząc słomy, przedewszystkiem zaś koniczysk i łąk, które mogłyby być również zużytkowane za niewielką opłatą na rzecz właścicieli. Dodać jeszcze należy, że wszystkie omawiane obszary znajdują się w guberniach graniczących bezpośrednio z Austro-Węgrami i Polską, objęte są stosunkowo najgęściej rozwiniętą siecią kolejową, tak, że dostawa ich do mocarstw centralnych nastręczałaby najmniej trudności.

Wielka własność w tych trzech guberniach zyskałaby drogą tej transakcyi pewien kapitał obrotowy dla częściowego uruchomienia gospodarstw, tak, że już następny rok rokowałby dla mocarstw centralnych możność o wiele wydatniejszego, może nawet tańszego zaopatrzenia się w zboże.

Przeprowadzenie tej transakcyi, szybkie i sprężyste, byłoby pierwszym realnym krokiem mocarstw centralnych na ich ukraińskiej drodze, prowadzącym je z jednaką pewnością do celów najbliższych — aprowizacyjnych, jak i wszelkich dalszych.

(Dok nastąpi).

Z postępu rolniczego.

Strawność surowego drzewnika i mąki drzewnej. Badania Ellenberga i Waetinga (*Deutsch. Landw. Presse 1917*) nad powyższym tematem doprowadzają ich do następujących wniosków:

1) Przy skarmianiu 1500 g mąki drzewnej obok innej karmy na dzień i głowę, zostaje przez konie strawione około 22,5% drzewnika a około 40% związków bezazotowych.

2) Przy skarmianiu mąki drzewnej przetworzonej przez gotowanie z kwasami pod wysokiem ciśnieniem, zostaje strawione około 29% surowego drzewnika a 26% związków bezazotowych.

3) Celuloza sulfitowa, otrzymana przez gotowanie masy drzewnej pod ciśnieniem z kwasem siarkowym, okazuje się lepszym preparatem, gdyż strawność podnosi się znacznie i wynosi około 81% surowego drzewnika a 87% związków bezazotowych.

4) Najkorzystniejszą karmą okazuje się jednak mąka z drzew iglastych, gotowana z ługiem sodowym i następnie wymyta wodą. I tak strawność wynosi przy mące drzewnej z sosny 88% surowego drzewnika a 67% związków bezazotowych, zaś z świerku 84% surowego drzewnika, a 27% związków bezazotowych.

Na podstawie powyższego dochodzą autorzy do wniosku, że trociny i odpadki drzewne, przetworzone zapomocą ługu żrącego, stanowią cenny materyał wyjściowy dla otrzymania rozmaitych produktów karmowych.

Pasy z siatki drucianej. Zamiast pasów skórzanych bardzo silnie reklamowane są pasy z siatki drucianej. Ponieważ są one stosunkowo tanie, a ze względu na materyał zdawały się wcale trwałe, przeto poczęto je dość obszernie stosować w technice. Obecnie znajdujemy ocenę ich wartości na podstawie spostrzeżeń w praktyce.

Prof. Goslich zapytany o ich przydatność powiada, że posiadają one więcej wad jak zalet. Wyciągają się, przy użyciu, powodują ruch niespokojny, są bardzo ciężkie, powodując dość znaczne zużycie siły. Z tego powodu są lepsze pasy z odpadków skórzanych lub z bawełny albo włosów, zaś z siatki drucianej mogą być używane tylko w braku innych.

Uprawa roli bez pługa. Prof. S. Holldanck omawia w *Deutsch-Landw. Presse* nową metodę uprawy roli, stosowaną przez p. Jean'a, która we Francyi zwróciła uwagę szerokich kół rolniczych. Metoda ta przedstawia i dla nas niemały interes, gdyż oparta jest na 10-letniem doświadczeniu i może posłużyć jako dowód, jak wielkie znaczenie dla rolnictwa ma ulepszenie fizykalnych warunków wegetacyjnych. Podajemy przeto do wiadomości naszych Czytelników najważniejsze momenty odnoszące się do tej nowej metody uprawy roli.

Już w r. 1913 zwróciły uwagę czasopisma rolnicze we Francyi na tę nową metodę uprawy roli, która od szeregu lat prowadzoną była z powodzeniem przez p. Jean, rolnika z okolicy Carcassonne, na posiadłości jego w Bru. Celem tej metody było usunięcie pługa i wszystkich innych narzędzi, używanych dotąd do uprawy roli i zastąpienie ich kultywatorem. Obalała dawne teorye o potrzebie płodozmianu i utrzymaniu urodzajności roli. Bez użycia innych nawozów, oprócz nawozu produkowanego we własnym gospodarstwie, osiągnięto w Bru od 10 lat stale wzrastającą urodzajność przez proste użycie pewnego sposobu uprawy, oszczędzającego ludzką pracę, siły pociągowe, materyał i t. p. Koła rolnicze z początku zapatrywały się na tę metodę z niedowierzaniem. Ale przed dwoma laty odrazu zaczęły napływać całe procesye rolników ze wszystkich okolic Francyi w celu osobistego przekonania się o wynikach w Bru. Oprócz tego *Societe Centrale d' Agriculture de l' Aude* w ciągu ostatnich dwóch żniw czyniło swoje spostrzeżenia, a także i przez inne wielkie towarzystwa przeprowadzone były badania, których nowe sprawozdania ogłoszone, poprzednie badania w znacznej części potwierdziły. Wobec tego *Union du Sud-Est* pod wpływem prezesa de Fontgallaud uznało za wskazane przestudyowanie i zbadanie systemu Jean'a na miejscu, o ileby ten system nadawał się także dla okolic posiadających inny klimat.

Z ogłoszonego sprawozdania o wyniku tych badań wyjmujemy co następuje:

Właściciel posiadłości w Bru, p. Jean, uprawiał swoje pola spulchniaczem (kultywatorem) kanadyjskim. Rozumował on tak: Przy uprawie roli podnosi się na powierzchnię tem grubsze i twardsze kawałki ziemi, im suchszą jest rola, a następstwem tego jest utrudnione rozdrobnienie, pociągające za sobą większe koszta. Bez wątpienia, że pług wnika w warstwę ziemi 10—15 cm głębokości przy użyciu jednoparowego zaprzęgu wołowego, na 20—25 cm bardzo rzadko, zaś na 30 cm przy użyciu do zaprzęgu dwóch par wołów. Ale jak ciężka i powolna jest ta robota w suchej roli! Jak niezmiernie

wiele czasu potrzeba do rozdrobnienia tych brył! Byłoby przeto lepiej w miejsce jednorazowej uprawy zastosować kilkorazowe drapanie spulchniaczem (kultywatorem), a mianowicie tak, aby każda następna robota głębszą była od poprzedniej.

Pomyślniejszy wynik zostałby osiągnięty, gdyby rozmaite uprawy spulchniaczem rolę głębiej spulchniały a równocześnie zastąpiły podkład i plewienie a także rolę oczyszczały z wszelkich szkodników i chwastów.

Spróbowano nowej metody uprawy, ale przedewszystkiem musiano dla tej roboty stworzyć odpowiednie narzędzie, gdyż zwykła kanadyjska brona była niedostateczną.

W ciągu 10 lat p. Jean udoskonalił to narzędzie, a wychodził on z tego punktu widzenia, że kultywator sprężynowy zużywa mniej siły pociągowej dla wykonania tej samej roboty, niż to samo narzędzie o zębach nieruchomych.

Sprężyna powinna mieć ruch zupełnie swobodny w kierunku pionowym, ale ruch boczny powinien być o tyle ograniczony, ażeby znachodzące się przeszkody nie omijał, ale je przezwyciężał, a nierówność roboty była niemożliwą.

Narzędzie to jest też zaopatrzone w dźwignię do regulowania głębokości chodu. Rama podzielona jest na części samoistne w celu łatwiejszego omijania kamieni i innych niebezpiecznych przeszkód. Dla kierującego narzędziem jest na jego środku siedzenie, z którego maszyna do potrzebnej głębokości regulowaną i w niej utrzymaną być może. Maszyna ma 13 zębów rozmieszczonych na szerokości 1 m 70 cm, co maszynie nadaje bezwarunkowo pewny chód nawet na pochyłej roli, a przy powolnym chodzie 2 wołów dozwala wykonac robotę na 1 ha w 3-ch godzinach. Robota składa się z nieustającego drapania, które się każdym razem pogłębia na 3 do 6 cm, co zależne jest od natury gruntu, stopnia suchości albo deszczu, który wnikanie narzędzia ułatwia, tak, że najwyżej po dziesiątem przejściu (co rzadko się zdarza) osiąga się spulchnienie roli na 20 cm. Niema tu żadnego rozbijania grudy, żadnego wałowania, ani też bronowania.

Ponieważ praca spulchniaczem powtarza się co 10 do 12 dni, nie ma żadnej skorupy, ani żadnych chwastów, gdyż one już w zawiązku zostają zniszczone. Łatwo przeto zrozumieć, jak p. Jean w Bru jednym spulchniaczem mógł uprawić 20 ha roli, używając do tego celu tylko 1 pary wołów i jednego robotnika i jak pomimo tego zdołał grunta swoje utrzymać w bardzo dobrej kulturze i czystości bez zarzutu. Siewnik rozrzucający, który bardzo odpowiednio jest zbudowany, może być w każdej chwili na spulchniaczu umieszczony i wprowadzony w ruch, a sieje on bardzo równo i oszczędza nasienie. Gdy siew jest ukończony, siewnik się usuwa, a robota maszyny może być dalej wykonywaną. Korzyści tej metody są wielkie: zwiększenie plonów, równomierność urodzajów, czystość roli nadzwyczajna, łatwość uprawy i znaczne obniżenie jej kosztów.

Korzyści te zostały stwierdzone na podstawie 10-letniego doświadczenia.

W czasie zwiedzania gospodarstwa oceniano przeciętnie plony z hektara: owsa na 50 hl, pszenicy 28 hl. Ponieważ jednak następnie pogoda nastała bardzo niepomyślna, ostateczny wynik okazał się zmniejszony. Sprzęt z hektara wynosił: pszenicy 18 hl, jęczmienia 37 hl, a owsa 44 hl. Sprawozdawca zauważa przytem, że był to rok jeden z najgorszych.

Tyle ze sprawozdań, które ostatecznie będą musiały być uzupełnione w celu wyjaśnienia niektórych kwestyi, jak n. p. sposobu przykrycia nawozu stajennego bez pługa i t. p. szczegółów. *S. W.*

Badania nad dziedziczeniem wydajności tłuszczu w mleku. Amerykański fermer Nordward przeprowadził doświadczenia, które miały na celu określenie wpływu buhajów i krów na dziedziczenie wydajności tłuszczu w mleku.

Statystyczny materyał, którego dostarczyły zapiski o wydajności w tym kierunku poszczególnych krów i zapiski o pochodzeniu tychże, przedłożone przez *Advanced Registry des American Guernsey Cattle Clubs*, zużytkowano w następujący sposób: Naprzód wyszukano te hodowane sztuki, od których potomstwo płci żeńskiej było zapisane w księgę obory, następnie wyszukiwano między pochodzącem od tych buhajów potomstwem płci żeńskiej te zwierzęta, które były od rozmaitych w księdze bydła rogatego zanotowanych matek.

W ten sposób można było poddać badaniu 384 od 132 rozmaitych buhajów pochodzących krów, których matki były wciągnięte w hodowlane księgi i można było uzyskać 192 porównania. W 110 'w 192 wypadkach (57·3%) pochodziły krowy dające bogate w tłuszcz mleko od matek również odznaczających się mlekiem o wielkiej wydajności tłuszczu. Różnice przeciętnej wydajności tłuszczu były następujące: Średnia ilość od 192 córek o małej zdolności dostarczania tłuszczu była 197·71 kg, średnia ilość od 192 córek o wielkiej zdolności dostarczania tłuszczu — 248·61 kg; średnia ilość od matek córek mało tłuszczu dostarczających — 248·61 kg, średnia ilość od matek wiele tłuszczu dostarczających córek 227·05 kg. Doniosły wpływ matek na podstawie zdolności wydajności tłuszczu w mleku jest według tego oczywisty.

Gdy przy porównywaniu wzięto za punkt wyjścia wydajność matek, to wynikły następujące cyfry: Przeciętna ilość od 192 matek o słabej sile wydajności tłuszczu 194·16 kg, przeciętna ilość od 192 matek o wielkiej sile wydajności tłuszczu 247·76 kg; przeciętna ilość od córek małowydajnych matek 219·02 kg, średnia ilość od córek wydajnych matek 227·07 kg.

Podczas gdy u matek różnica zachodzi w 53·60 kg, to u córek wynosi ona 8·05 kg, co na to wskazuje, że buhaje wywarły doniosły wpływ na dziedziczność i polepszenie zdolności wytwarzania tłuszczu. Jeśli się podzieli matki na dwie grupy, według tego, czy one dają 500 funtów (226·8 kg) tłuszczu, czy nie, i to przy pominięciu uwagą buhajów, od których one pochodzą, to wynikną następujące cyfry: 132 matki wytwarzające więcej aniżeli 226·79 kg tłuszczu i 252 matki wytwarzające mniej niż 226·76 kg tłuszczu, przeciętna ilość tłuszczu matek małej wydajności wyniesie 194·37 kg, przeciętna ilość tłuszczu od matek wielkiej wydajności 251·72 kg; przeciętna ilość tłuszczu od córek małej wydajności 213·26 kg, przeciętna ilość tłuszczu od córek wielkiej wydajności 241·70 kg.

Te wszystkie daty dają jasny dowód, że podstawa wielkiej zdolności wytwarzania tłuszczu opiera się tak o dziedziczność po ojcu, jak po matce, i na to wskazują, że przy chowie dobrych krów mlecznych o wielkiej wydajności tłuszczowej powinno się przedewszystkiem dobierać córki najbardziej tłuszczo-wydajnych matek, które dobranymi w tym względzie buhajami były kryte. Czasem zauważono wypadki, że z krycia miernych krów wybranymi, hodowlanymi, doborowymi buhajami, otrzymuje się córki dostarczające bogatego w tłuszcz mleka, co należy uważać jako wyjątkowe, co też przy praktycznej hodowli krów mlecznych dla podwyższenia wydajności tłuszczowej tychże nie powinno być miarodajne. *s.*

Drobne porady.

Ostrożnie przy karmieniu nierogacizny! Zauważono bardzo częste wypadki chorób nierogacizny (wąglika, zarazy i czerwonki) między świniami, karmionemi pomyjami i odpadkami z rzeźni, jatek, sklepów masarskich, wypłuczyn kiszek, mydlarń, fabryk kleju i t. d., słusznie też już nieraz wskazywano na niebezpieczeństwo nieuważnego karmienia tego rodzaju odpadkami.

Ponieważ jednak właśnie obecnie z jednej strony skutkiem panującego braku karmy te odpadki są wyzyskiwane do wszelkich możliwych granic, z drugiej zaś wobec trudności aprowizacyjnych straty w świniach wywoływane chorobami winny być możliwie ograniczone, przeto c. k. Ministerstwo rolnictwa wydało okólnik, zwracając uwagę zainteresowanych kół na konieczność jednogodzinnego gotowania wymienionych wyżej odpadków przed ich skarmianiem. W ten sposób stają się znajdujące się ewentualnie w odpadkach zarazki, powodujące choroby zakaźne nierogacizny, nieszkodliwe.

Również połączone z niebezpieczeństwem zakażenia, jest dawanie świniom nieprzegotowanej wody, użytej do mycia mięsa, jak i wylewanie tej wody na miejsca dostępne dla nierogacizny, lub gdzie chodzi personal przy hodowli nierogacizny zajęty. *s.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Dr. J. Kosiński: **Żyzność gleb Królestwa Polskiego.** (Pamiętnik fizyograficzny 1918).

Nadzwyczaj żywa działalność, jaką rozwinęły zakłady doświadczalne Królestwa Polskiego, nagromadziła dość obfity materyał cyfrowy, pochodzący z doświadczeń nad potrzebami pokarmowemi gleb naszych. Dokładne rozejrzenie się w tym materyale, właśnie ze względu na jego, jak na nasze stosunki, bogactwo, było dość trudne. Poprostu odczuwało się potrzebę syntezy nagromadzonego materyału, która pozwalałaby na wyprowadzenie bardziej ogólnych wniosków. To żmudne, a zarazem trudne zadanie zapoczątkował pracą niniejszą p. dr. J. Kosiński. Postawił on sobie nader interesujące pytanie, czy pomiędzy typami gleb istnieją różnice w zasobności poszczególnych składników pokarmowych i czy te różnice są tak wielkie, żeby je za charakterystyczne uznać było można. Do rozwiązania tego pytania, jak wiadomo, nie może służyć analiza chemiczna i jedyną pewną do tego drogą jest umiejętnie wykonane doświadczenie polowe. To też autor kwestyę tę pragnie rozwiązać na drodze danych z doświadczeń polowych. Wychodząc przy tem ze słusznego założenia, że poszczególne rośliny w różnym stopniu wykazują zapotrzebowanie składników pokarmowych i że posiadają różną zdolność przyswajania ich sobie z gleby, autor dzieli swoją pracę na cztery części: I. z burakami cukrowemi, II. z ziemniakami, III. ze zbożami jaremi, IV. ze zbożami ozimemi. Na pierwszy plan autor wysunął buraki cukrowe, jako tę roślinę, która jest bardzo wrażliwą na składniki pokarmowe, przezco najłatwiej wykazać może różnice w ich zapasach. Doświadczenia z innemi roślinami obiecuje p. Kosiński opracować w najbliższym czasie.

Materyał, którym operuje autor w swej pracy, dotyczącej na razie tylko buraków cukrowych, pochodzi z 202 doświadczeń, z czego na poszczególne typy przypada:

	doświadczeń
na szczerki	41
„ bielice	70
„ lössy	32
„ mady	2
„ gliny	12
„ rędziny	12
„ czarnoziemy zdegradowane	18
„ „ bagienne i cepuchy	15
Razem .	202

W ramach każdego typu materyał podzielony jest według tego, czy i kiedy był stosowany obornik lub nawozy zielone.

Na zasadzie tego nadzwyczaj obfitego materyału, autor rozpatruje najpierw zasobność pokarmową badanych typów gleb, rozumiejąc pod tym różnicę między plonem, uzyskanym z poletek, nawożonych dwoma składnikami pokarmowymi, np. potasem i kwasem fosforowym, a plonem poletek nienawożonych. W danym wypadku różnica tu będzie nam wykazywała zasobność pokarmową gleby w azot. W ten sposób zebrany materyał liczbowy daje następujący obraz: W *minimum* zawierają azot: wszystkie typy gleb z wyjątkiem mad, przyczem najmniejsze ilości przyswajalnego zapasu posiadają: czarnoziemy zdegradowane, czarnoziemy bagienne, szczerki i gliny; najbogatsze w niepobrany kwas fosforowy okazują się: rędziny-borowiny i czarnoziemy zdegradowane; najuboższe zaś w rozpuszczalny nadmiar tego składnika: mady, gliny i lössy; w potas obfitują wszystkie z wyjątkiem może czarnoziemu zdegradowanego.

Rozpatrując w dalszym ciągu wpływ nawozów mineralnych na plony buraków cukrowych, autor wnioskuje, że wtedy, kiedy nie stosujemy ani obornika, ani nawozów zielonych, działanie nawozów sztucznych przedstawia się, jak następuje:

1. Szczerki: azot, kwas fosforowy, potas.
2. Bielice: azot, kwas fosforowy, potas.
3. Lössy: azot, kwas fosforowy, potas.
4. Mady: kwas fosforowy.
5. Gliny: kwas fosforowy, azot.
6. Rędziny-borowiny: azot, kwas fosforowy, potas.
7. Czarnoziemy zdegradowane: azot.
8. „ bagienne: azot, kwas fosforowy.

Rzecz oczywista, że nawiezienie pola obornikiem, czy to jesienią, czy na wiosnę, lub zastosowanie nawozu stosunki te niejednokrotnie poważnie zmienia.

Nadzwyczaj ciekawe liczby, świadczące o niezwykłej czynności rędzin, otrzymuje autor przez obliczenie zwyżek plonów pod wpływem kompletnego nawożenia mineralnego i to na polach zasilonych obornikiem, jako też i bez niego. Liczby te pozwalamy sobie przytoczyć:

Typ gleby	Pełne nawożenie wywołało zwyżkę plonów z 1 ha w q bez obornika	z obornikiem
Szczerki	77·9	63·6
Bielice	84·1	65·7
Lössy	68·0	69·8
Gliny	77·3	76·1
Rędziny	131·3	25·3
Czarnoziemy zdegradowane	58·5	44·1
Czarnoziemy bagienne	47·7	59·6

Wreszcie w ostatnim swym rozdziale praca niniejsza zajmuje się stwierdzeniem zwyżek plonów, wywołanych przez 1 q nawozu mineralnego. Tu podkreślić należy najsilniejszy wpływ w zwiększaniu plonów buraków cukrowych saletry chilijskiej.

Naogół na glebach rozmaitych typów 1 q saletry dawał zwyżkę od 9—37 q korzeni, średnio w 65 doświadczeniach 19·4 q; przy nawożeniu obornikiem ta średnia (137 doświadczeń) spada na 17 q. Średnia ze wszystkich 202 doświadczeń wynosi 18·8 q korzeni z 1 q saletry chilijskiej. Największe zwyżki daje saletra chilijska na rędzinach, szczerkach i glinach, najmniejsze na madach. Zwyżki wywołane przez kwas fosforowy są mniejsze. Na polach bezobornikowych 1 q 16% superfosfatu dał zwyżkę 9 q korzeni, w obecności obornika 7·8 q (najmniej 6, najwyżej 35·3 q). Przeciętna dla wszystkich 202 doświadczeń 8·1 q buraków. Potas podnosi plony najsilniej na rędzinach, szczerkach, bielicach i lössach, najsłabiej na madach i czarnoziemiach. Zdolność produktywna 1 q soli potasowej waha się od 0 do 20·4 q korzeni, średnio zaś wynosi 9·8 q.

W końcu autor omawia żyzność najważniejszych typów gleb polskich i przychodzi do wniosku, że wyka-

zują one, jak to zresztą z naszego streszczenia widać, pewne zasadnicze różnice w swej żyzności. *g.*

Wiadomości bieżące.

Z Towarzystwa „Azot“. Zebranie założycielskie tego Towarzystwa, zwołane na dzień 22. bm., nie przyszło do skutku, z przyczyny telegraficznego sprzeciwu c. k. Ministerstwa skarbu, kwstyonującego zbyt późne zawiadomienie. Ubolewać należy, że sprawa ta ostatecznego ukonstytuowania się tego Towarzystwa została znowu odroczona, a to tem bardziej, że stało się to w ostatniej chwili, bezpośrednio przed samem zgromadzeniem, na które zjechało się wielu akcyonaryuszy z różnych części naszego kraju. *

Rozdział kontyngentu paszy w roku bieżącym. Dowiadujemy się, iż w myśl poprzednio podanego reskryptu c. k. Urzędu wyżywienia ludności we Wiedniu, wyznaczono następujące kontyngenty paszy na poszczególne powiaty: Gródek: siana 20.000 q, słomy 20.000 q; Jarosław: siana 20.000 q, słomy 25,000 q; Łańcut: siana 4.800 q, słomy 12.500; Mościska: siana 18.000 q, słomy 25.000 q; Rudki: siana 20.000 q, słomy 15.000 q; Sambor: siana 12.000 q, słomy 15.000 q; Sokal: siana 21.000 q, słomy 30.000 q; Stryj: siana 10.000 q, słomy 8.000 q; Żółkiew: siana 25.000 q, słomy 15.000 q. *

Ważne dla myśliwych. C k. Ministerstwo rolnictwa, uwzględniając konieczność pewnej poprawy stosunków aprowizacyjnych przy pomocy upolowanej zwierzyny, a zarazem także w celu zabezpieczenia rolnictwa od szkód zrządzanych przez tę zwierzynę, postarało się o odpowiednie zaopatrzenie myśliwstwa w potrzebną amunicyę na bieżący sezon myśliwski. W tym celu, podobnie jak roku ubiegłego, będą sprzedawać składy krajowe i powiatowe za kartami poboru, wystawionemi przez polityczne władze powiatowe, pewne ilości śrutu ołowianego, zgłaszającym się strzelcom. Dalej, w celu umożliwienia sporządzania strzelcom własnych ładunków, polecono fabrykom łusek nabojowych Sollier i Bellot w Pradze i Hirtenbergu oddać w handel drobny w ciągu najbliższego miesiąca pewną ilość pustych łusek, oraz zapałów, za pośrednictwem koncesyonowanych handlarzy bronią. Wreszcie przez powierzenie dostatecznej ilości śrutu ołowianego fabryce amunicyi w Moosbierbaum, świeżo założonej przez firmę »Skodawerke-Wetzlar«, umożliwiono wyrobienie w obecnym roku większej ilości gotowych nabojów. W ten sposób dla całej Austryi przyznano amunicyi na około 12 milionów strzałów, wystarczającej do odstrzału obecnie i tak bardzo silnie zmniejszonego stanu zwierzyny.

Ze względu na różne ustosunkowanie cen taryfowych okazało się w tym roku konieczne wyznaczenie osobnych cen za śrut w poszczególnych krajach w handlu detajlicznym. Wynosi ona np. dla Austryi niższej 259 K, dla Czech 261 K, dla Moraw 263 K, dla Styryi 256 K. Podobnie również będą wyznaczone przez c. k. Ministerstwo rolnictwa ceny na łuski nabojowe i gotowe naboje, przyczem ceny te będą w porównaniu do roku poprzedniego odpowiednio wyższe ze względu na większe koszta produkcyi. W każdym razie ceny te będą ściśle wyznaczone dla handlu detajlicznego, rzeczą zatem zainteresowanych, t. j. myśliwych, będzie ich przestrzeganie przy zakupnie, w celu uniknięcia nadużyć ze strony handlarzy niesumiennych.

Wreszcie c. k. Ministerstwo powtórnie zwraca uwagę wszystkich zainteresowanych, że samo nie posiada magazynu amunicyi, zatem wszelkie w tym kierunku wpływające zgłoszenia bezpośrednio do tego Ministerstwa są zupełnie bezprzedmiotowe. *

Potrzeby studyum rolniczego. W dniach 8. i 9. bm. odbyło się w gmachu Tow. rolniczego Krakowie posiedzenie sekcyi Wydziału wykonawczego i pełnego Komitetu Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego, na którem omawiano szereg spraw, związanych z odbudową rolnictwa w kraju. Na posiedzeniu tem sekretarz, dr. Józef Raczyński, zawiadomił zebranych, iż bezpośrednio przed zebraniem przedłożyła Dyrekcya Studyum rolniczego w Krakowie memoryał, wniesiony do Koła Polskiego, zawierający postulaty Studyum, z prośbą o przedłożenie go Komitetowi i poparcie u miarodajnych czynników. Zebranie uchwaliło poprzeć memoryał w całej osnowie.

W kraj. średn. Szkole rolniczej w Czernichowie na rok szk. 1918/19 nadane będą 3 miejsca funduszowe w całości wolne, wzgl. 6 miejsc w połowie wolnych, do których przywiązane jest uwolnienie od opłaty za utrzymanie w internacie (1200 K rocznie) wzgl. zniżenie tychże do połowy, oraz uwolnienie od opłaty czesnego 100 K rocznie. Rozdawnictwo funduszowych miejsc przysługuje Wydziałowi krajowemu we Lwowie.

Ubiegać się o nie mogą niezamożni kandydaci, urodzeni w Galicyi lub W. Ks. Krakowskiem, którzy wykażą się świadectwem ukończenia z postępem co najmniej bardzo dobrym 4 kl. gimn. lub real. i przedstawią wiarygodne świadectwo ubóstwa.

Prośby o miejsca funduszowe winny być wystosowane do Wydziału krajowego, a należy wnosić je przez Dyrekcyę Szkoły roln. w Czernichowie najpóźniej do 15. sierpnia br., t. j. do terminu wnoszenia zgłoszeń o przyjęcie.

Zapewnienie personalu dla parowych i motorowych pługów. Ministerstwo wojny w porozumieniu z Ministerstwem obrony krajowej i Ministerstwem rolnictwa wydało w interesie zabezpieczenia dalszej pracy maszynowymi pługami następujące postanowienia, celem zapewnienia odpowiedniego fachowego personalu:

1. Wszystkie zwolnienia maszynistów, palaczy i pługatorów pługów parowych, które były ważne do 15. kwietnia 1918. pozostają w mocy do 31. grudnia 1918.

2. Tak samo rozciąga Ministerstwo wojny wydane do 30. czerwca 1918 odkomenderowania żołnierzy, jako maszynistów przy pługach parowych lub motorowych, palaczy i pługatorów, do 31. grudnia 1918, to jednak przedłużenie nie odnosi się na czasowo dostarczonych przez roboczą lub zborną kadrę żołnierzy.

3. Odnośnie do dalszego zwalniania urlopowanych żołnierzy młodszych roczników (1894—1900) do 31. grudnia 1918 dla orki pługiem w Galicyi wschodniej wyszły szczególne (specyalne) postanowienia.

4. Gdyby ktoś miał być do 31. grudnia stale zajęty przy parowych lub motorowych pługach, nie mający dotychczas obowiązku pełnienia służby wojskowej lub na froncie, można c. k. Ministerstwu obrony krajowej w drodze urzędowej przedłożyć wniosek na zwolnienie go. W tym wypadku mają polityczne władze pierwszej instancyi zawiadomić prowadzącą w ewidencyi odpowiednią kadrę o pozycyi wniosku na zwolnienie, przezco uzyska się czasowe zwolnienie aż do załatwienia podania, zatem zainteresowany będzie mógł pozostać na swojem stanowisku.

Za podstawę dalszego zwalniania obecnie zwolnionego personalu przy pługach parowych i motorowych, jako też i pierwszego zwalniania tychże fachowców, służy ewidencya całego personalu zajętego przy pługach parowych i motorowych koniecznie potrzebnego do obsługi tychże, która powinna być wystawiona i prowadzona przez c. k. Ministerstwo rolnictwa.

Z tego względu mają właściciele pługów parowych i motorowych, o ile to się jeszcze dotychczas nie stało, na żądanie politycznej władzy pierwszej instancyi, dane im karty ewidencyjne pod osobistą odpowiedzialnością za prawdziwość dat, jak najszczegółowiej podać i na nich zestawić cały, obecnie istotnie zajęty przy pługach parowych czy motorowych, zatem nie teraz dopiero wzięty, lecz reklamowany personal dla obsługi dla każdego pługa z osobna, bez względu na to, czy kto zobowiązany do służby wojskowej, czy nie.

Najdokładniej wypełnione karty ewidencyjne powinni wnieść właściciele pługów maszynowych w trzech egzemplarzach (dla każdego maszynowego pługa osobno) absolutnie najdalej do 31. sierpnia b. r. do przynależnej politycznej władzy pierwszej instancyi.

Ci właściciele pługów, którzy nie zameldują w oznaczonym czasie stosownie do przepisu swego personalu zajętego przy maszynowych pługach, winni przyjąć do wiadomości, że ich obowiązany do noszenia broni fachowy personal będzie z dniem 1. stycznia 1919 powołany do służby wojskowej.

Zwalnianie świeżo przyjętych ludzi, czy to dla dopełnienia składu personalu, czy dla pomnożenia tegoż dla obsługi świeżo nabytych maszynowych pługów, może być przeprowadzone w podobny sposób wyłącznie przy użyciu przepisanych kart ewidencyjnych, jednak oddzielnie od podawanego zajętego już personalu

(zatem nie razem zapomocą kart ewidencyjnych będącego na miejscu personalu) drogą przez polityczną władzę pierwszej instancyi.

Wszelkie zmiany w stanie personalu (ubytek i przyrost), nawet odnośnie do niezobowiązanych do noszenia broni osób, winni właściciele pługów maszynowych bezwarunkowo donosić Ministerstwu rolnictwa. *s.*

Zgłaszanie zapotrzebowania siana i słomy. Zakład obrotu sianem i słomą podaje do wiadomości wszystkich interesowanych, że po myśli wydanych zarządzeń każdy posiadacz koni lub bydła rogatego, który nie posiada wcale zapasów siana i słomy, ma zgłosić najpóźniej do końca lipca w Starostwie swego miejsca pobytu, względnie we Lwowie i w Krakowie w Magistracie, ilość posiadanych zwierząt, poczem władza polityczna I. instancyi przedkłada Galicyjskiemu Biuru pasz listę zapotrzebowania, sporządzoną na podstawie tych zgłoszeń i należycie sprawdzoną.

Posiadacze koni i bydła, którzy mają jakiekolwiek własne zapasy, mogą być wciągnięci na listę zapotrzebowania dopiero od czasu i w miarę, jak ich własne zapasy zostały w sposób odpowiadający normie zużyte.

Jako normę przyjmuje się aż do odwołania dziennie na 1 sztukę dorosłą 6 kg siana i 3 kg słomy, zaś na jedną sztukę niedorosłą 3 kg siana i 2 kg słomy.

Przydziału dokonuje Galicyjskie Biuro pasz we Lwowie.

Przy rozdziale uwzględniać się będzie przedewszystkiem przedsiębiorstwa przewozowe, przemysłowe, rządowe, służące celom publicznym, innych zaś konsumentów w miarę możności.

Ceny wytyczne jagód i jarzyn. C. k. Komisya badania cen we Lwowie ustanowiła następujące ceny wytyczne na jagody i jarzyny w mieście Lwowie za 1 kg aż do odwołania.

Jagody:	kompotowe	deserowe
Wisznie	8 K —	9 K —
Czereśnie miękkie słodkie .	4 „ —	6 „ —
Porzeczki	3 „ —	4 „ —
Agrest	3 „ —	4 „ —
Poziomki	3 „ —	4 „ —
Borówki	3 „ —	3 „ —
Morele	8 „ —	10 „ —

Jarzyny:	
Buraki ćwikłowe z nacią . .	3 K 50 h.
Cebula młoda z nacią . .	1 „ 50 „
Kalafior (nabite głowy) . .	6 „ —
„ (gorszy) . .	3 „ —
Kalarepa młoda . .	5 „ —
„ (starsza słupiasta) .	3 „ —
Ziemniaki młode . .	2 „ -
Marchew młoda z nacią . .	3 „ —
Ogórki inspektowe . . .	4 „ —
Sałata cukrowa . . .	1 „ —
Groszek w strączkach . .	3 „ —
„ łuszczony . . .	4 „ —
Zielone do rosołu . . .	— „ 20

Dla prowincyi ceny wytyczne są o 25% niższe.

Z Ekspozytur rolniczych. C. k. Namiestnik zwolnił p. Adolfa Dobiasza, komisarza rolniczego w Kosowie, na jego własną prośbę z zajmowanego urzędu, zaś komisarzem rolniczym na powiat jaworowski zamianował p. Kornela Groman Gromana. *

Zawiadowstwo mają spełniać pp.: Jerzy Wikarski, właściciel dóbr, Włodzimierz Guźkowski, właściciel realności i Emil Bierzyński, sekretarz Rady powiatowej.

Śnieć w powiecie przemyślańskim wystąpiła w tym roku tak gwałtownie, że prawie 80% pszenicy uważać należy za objęte tą chorobą. Również myszy daja się dotkliwie odczuwać, gdyż w roku zeszłym zaniechano zabrać się do walki z niemi, a w tym roku rozszerzyły się w zatrważający sposób.

Ze spraw agrarnych Królestwa Polskiego. Ministerstwo rolnictwa i dóbr koronnych w Warszawie, zamierzając działalność swoją oprzeć na ścisłej współpracy z instytucyami, towarzystwami i stowarzyszeniami społecznemi, jak donosi *Monitor*, po pierwsze zająć się ma ustawodawstwem, dotyczącem prawa o najmie, zabezpieczeniem bytu i starości pracowników rolnych, sprawą pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami sezonowymi, oraz ułatwiać osiedlanie się na własnym zagonie bezrolnych i powiększanie warsztatów pracy małorolnych.

Jako pierwszy krok w tym kierunku Ministerstwo przygotowało projekt statutu Banku ziemskiego, który będzie dostarczał kredytów na kupno ziemi przez rolników drobnych oraz kredytów melioracyjnych.

Ponieważ jednak wielka gęstość zaludnienia Królestwa utrudnia niezmiernie akcyę parcelacyjną, więc obok niej musi być zwrócona szczególna uwaga na podniesienie wytwórczości rolniczej.

Środkami do tego: rozszerzenie wiedzy fachowej rolniczej wśród szerokich mas ludowych, a to przez tworzenie odpowiednich niższych szkół fachowych, rolniczych, ogrodniczych, hodowlanych itd., przez udzielanie rolnikom pomocy naukowej zapomocą stacyi doświadczalnych, wystaw itp. i usunięcie przeszkód, stojących na drodze rozwojowi rolnictwa, a więc usunięcie szachownic, zniesienie służebności i osuszenie zabagnionych dzisiaj przestrzeni.

Trzecim wreszcie środkiem, organizacya rolnictwa — organizacya kredytu, zbytu i wogóle wytwórczości rolniczej. Może to być osiągnięte jedynie przez szerokie zastosowanie zasad współdzielczości i rozpowszechnienia zrzeszeń współdzielczych.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego.

Zawiązanie nowej Spółki rolników i hodowców w Złoczowie. Uchwałą c. k Sądu obwodowego, jako handlowego, w Złoczowie wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych powyższą Spółkę, jako stowarzyszenie z ograniczoną poręką. Przedmiotem przedsiębiorstwa ma być zakupno i rozsprzedaż nawozów, nasion, szczepów, maszyn, narzędzi rolniczych itp., oraz zakupno i rozsprzedaż produktów gospodarstwa i przemysłu rolnego, warzyw i owoców itp *

Z Oddziału pokuckiego c. k. G. T. G. Dnia 2. lipca odbyło się w Kołomyji posiedzenie Rady Oddziału pokuckiego pod przewodnictwem prezesa p. Mieczysława Agopsowicza. Po zagajeniu i odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia p. Agopsowicz zdał sprawozdanie ze wspólnego zjazdu członków Rad Oddziałów, na którem zostały powzięte rezolucye dotyczące obecnego położenia gospodarstw rolnych. Poruszył sprawę przydziału jeńców do robót rolnych, omawiał sprawę komisyonerstwa zbożowego i zaznaczył konieczność zawiązania Spółki rolniczo handlowej. Następnie wywiązała się dyskusya nad koniecznością starania się o przyznanie dla Oddziału szatni na powiat kołomyjski, przyczem jednogłośnie wszyscy uznali za wskazane jak najusilniej o szatnię się starać.

Sprawa Ekspozytury budowlanej była żywo omawianą. Wśród ogólnych skarg na działalność Ekspozytury, szczególnie rzeczowo przemawiali pp. dr. Milewski, Strzelbicki, Macoch, Jednogłośnie stwierdzono, że Ekspozytura budowlana nie odpowiada do tej pory wszelkim koniecznościom i potrzebom tak bardzo poszkodowanej zarówno miejskiej jak i wiejskiej ludności powiatu. Wobec zbyt szerokiego terenu działalności tutejszej Ekspozytury budowlanej i wobec słabego jej wyposażenia tak w siły fachowe jako też i materyały potrzebne do odbudowy, pomoc Ekspozytury jest minimalną.

Uchwalono wobec zapowiedzianej bytności prezydenta Kraj. Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi szefa Sekcyi p. A. Herbsta wysłać doń deputacyę, która ma mu przedłożyć wszelkie dotychczasowe niedokładności. Dr. Milewski podnosi, że w Św. Józefie i Św. Stanisławie, gdzie prawie wszystkie chaty zostały kompletnie zniszczone, dyrekcya domen tamtejszych drzewa chłopom nie sprzedaje, tylko niejakiemu Zimmentowi, znanemu spekulantowi, a p. radca leśny, Swoboda, zgłaszających się odsyła do owego Pana, który drzewo, kupując po 25 K, sprzedaje po 60 K.

Uchwalono również odnieść się do Komitetu z prośbą, aby ten wyjednał u kompetentnych czynników, jeśli nie zaniechanie wszelkiej rekwizycyi zboża w powiecie kołomyjskim, to w każdym

razie zastosowanie łagodniejszych norm, gdyż ze względu, iż zasiewy dokonane zostały w czasie nadzwyczaj spóźnionym (naprzykład pszenica w końcu października), potem zostały przez posuchę i mrozy ogromnie zniszczone, zbiorów należy spodziewać się minimalnych, które zaledwie na zasiewy i własne potrzeby wystarczą.

Na wniosek p. Agopsowicza postanowiono subskrybować 300 K na krajową fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych. Postanowiono w jak najkrótszym czasie przeprowadzić klasyfikacyę i piętnowanie bydła hodowlanego, oznaczając opłatę po 5 K od sztuki. Następnie omawiano brak paszy, przyczem jako przykład kniaź Puzyna podniósł, iż z 700 morgów koniczyny zebrał zaledwie 4 kopice i uchwalono odnieść się do Komitetu z prośbą, aby ten odpowiednim władzom przedstawił grożącą powiatom katastrofę i życzenie Oddziału pokuckiego, aby rekwizycyi paszy zaniechano wogóle, przeciwnie dostarczono do powiatów odpowiednią ilość słomy i siana.

Po omówieniu kilku mniej ważnych spraw, prezes Oddziału p. Agopsowicz posiedzenie zamknął, wyrażając nadzieję, że działalność Oddziału w najbliższym czasie ożywi się i dodatnio rozwinie, tak, że ubytku spowodowanego podziałem dawnego pokuckiego Oddziału na parę samodzielnych jednostek nie będzie już znać. *Jarochowski.*

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Odpowiedź na pytanie 35., które brzmiało: »Które zioła lekarskie należałoby zbierać i co mniej więcej za 1 kg danego zioła suchego możnaby uzyskać?«

Dokładnego opisu roślin lekarskich, w odpowiedzi na zapytanie, zamieścić nie możemy; wymagałoby to zbyt wiele miejsca i czasu. Istnieją w literaturze polskiej rozliczne dzieła traktujące o ziołach lekarskich i życzący się bliżej z tem zaznajomić winni takie książki nabyć. W Polsce rośnie przeszło trzysta gatunków ziół leczniczych, z których kilkadziesiąt ma obszerniejsze znaczenie tak w handlu aptekarskim, jak i w fabrykacyi przetworów farmaceutycznych. Jeżeli chodzi jednak o zbiór ziół lekarskich na większą skalę, w celach zarobkowych, to należy się zająć organizacyą zbioru tych tylko roślin, które gromadnie w danej okolicy rosną. W porze obecnej jest jeszcze bardzo wiele ziół, a następnie owoców, korzeni, które z wielką korzyścią zbierać by należało. Osoby zainteresowane winny za pośrednictwem administracyi naszego pisma nabyć »Kalendarz zbioru ziół« wydawnictwo Tow. »Planta« — następnie, rozejrzawszy się po okolicy, napisać bezpośrednio do Tow. »Planta«, oddziału lwowskiego, pod adresem Tow. Gospodarczego, Mickiewicza 26. Instruktor Tow. »Planta« poda bezpośrednio zainteresowanym ceny szczegółowe za zioła i wyjaśni, jak należy je przygotowywać. Zioła przygotowane przesyłać będzie można do Lwowa do składu Tow. »Planta«, które w każdej ilości je zakupuje.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje zbiór kwiatów: krwawnika, rumianku lekarskiego, dziewanny, maku polnego; ziele całe (bez grubych łodyg i bez korzeni): mięty pieprzowej, mięty kędzierzawej i mięty wodnej, piołunu, tysiącznika, skrzypu polnego, nostrzyka żółtego, rdestu ptasiego, bratków polnych, niebiesko kwitnących; liście: podbiału, wilczej jagody, naparstnicy, trójliścia, niedźwiedziego grona, bielunia i lulka; owoce: poziomek, malin, borówek czarnych suszonych, głogu i jałowca; nasiona: anyżu, kminku, czarnuszki i wszelkich roślin leczniczych; korę: kruszyny sakłaku; korzenie: tataraku, kurzego ziela, kozłka lekarskiego i mydliku. Wreszcie próchno z widłaka.

Zaznaczamy raz jeszcze, że Tow. »Planta« organizuje obecnie autonomiczny oddział we Lwowie, którego działalność rozwiniętą zostanie na całą Galicyę. Jest więc nadzieja, że obecnie zaniedbana dotychczas sprawa organizacyi zbioru ziół lekarskich i uprawa planowa tychże wejdą na właściwe tory, stwarzając nowy przemysł rolny w kraju. *St. W. P.*

Odpowiedź na pytanie 41., które brzmiało: »W jaki sposób tępić szczury, które pojawiły się w katastrofalnej ilości?«

Najłatwiejszym sposobem tępienia szczurów jest rozkładanie przynęty zaprawionej danyszowskiemi kulturami. Przygotowuje się ją w sposób bardzo prosty:

a) Stałe kultury: Zawartość rurki rozcieńcza się w $^1/_4$ litra wody, a do tego płynu wrzuca się chleb suchy, pokrajany w kostki, gdy napęcznieje można już go rozrzucać po polu. Niektórzy zawijają kostki chleba w stary papier, gdyż, jak twierdzą, szczury chętniej taki chleb zjadają. Biały chleb na drożdżach lepiej nadaje się do rozkładania, gdyż kwas czarnego chleba osłabia lasecznik kultur. Na 1 morg potrzeba około 5 rurek.

b) Płynne kultury: Zamiast chleba używa się ziemniaków. Dobrze ugotowane ziemniaki należy obrać z łupin, ostudzić, przetrzeć przez sito i wymieszać z otrębami w ten sposób, iż $^1/_4$ kg domieszki, na 2 kg ziemniaków, do ostudzonej masy wlewa się zawartość 1 litr. flaszki płynnych kultur, poczem należy wszystko dobrze wymieszać i przez kilka godzin pod przykryciem pozostawić w spokoju. Pod wieczór wkłada się do papieru małą ilość tej masy, mniej więcej łyżkę stołową, i rozkłada sie je tam, gdzie największą ilość szczurów zauważono; rano należy niezjedzone przez szczury zawiniątka pozbierać, przechować w chłodzie i cieniu, a wieczorem znowu porozkładać. Na 1 morg potrzeba 5 litr. płynnych kultur.

Danyszowskie kultury na szczury można sprowadzać z Wiednia ze Stacyi rolniczo bakteryologicznej, *II., Trunnerstrasse 1.* Cena tych kultur jest nizką.

Bakteryologiczne laboratoryum »Ratin« w Kopenhadze i Berlinie (*West 35*) poleca swój własny sposób tępienia szczurów, polegający na skombinowanej metodzie rozkładania trutki zakażonej kulturami »Ratin I.«, a potem trutek »Ratin II.« Trutki przygotowuje się z tłuszczem lub wątrobą, a więc podczas wojny sposób ten jest dość utrudniony, tem bardziej, że na sprowadzenie kultur i trutek »Ratin« trzeba uzyskać pozwolenie wywozu. Cena »Ratin« jest bardzo wysoka.

Wieści z prowincyi.

Z Pinczowskiego.

Staraniem okręgowego Towarzystwa rolniczego pow. pinczowskiego w Kazimierzy Wielkiej odbył się, przy pięknej pogodzie dnia 13. lipca r. b. pokaz majątku Budziszowice p. Włodzimierza Dobrzańskiego.

Gospodarz, p. Dobrzański, pełen uprzejmości, pokazał zebranym hodowlę nasion pastewnych buraków, która jest prowadzona handlowo od r. 1879 pod firmą A. Dobrzański, jak również szkółki zbóż, udzielając dużo fachowych i cennych wskazówek. Obejrzano stawy zarybione, które zajmują 17 morgów, poczem w malowniczym parku, który wydał się prawdziwą oazą po skwarze dnia upalnego, p. Dobrzański wygłosił wyczerpująco zasady gospodarstwa rybnego. Podwieczorek we dworze, gdzie Szanowni Gospodarstwo ze staropolską gościnnością podejmowali zebranych wszystkich stanów, zakończył tą miłą i pouczającą wycieczkę.

Rozmaitości.

Łubin jako środek żywności. W Chemnitz powstało towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym trzech milionów marek, celem usunięcia gorżkich substancyi z łubinu, które czynią go nieużytecznym dla konsumcyi. Przed pięćdziesięciu laty aptekarz Simson w Mohrungen wynalazł środek dla odgoryczenia łubinu, lecz dotychczas pomimo braku mąki nie znalazł on zastosowania. Znany w Niemczech chemik żywnościowy, prof. dr. Backhaus, zajął się sprawą przetworów łubinowych tak na mąkę,

jak niemniej jako karmy dla bydła. Średni zbiór łubinu daje z hektara 20 cnt. ziarna i 40 cnt. słomy, a w przychylnych latach 60 cnt. ziarna a 120 cnt. słomy.

Koszta jednego zaprzęgu (końskiego) podczas wojny. W czasopiśmie *Mitteilungen der deut. Landw. Gesellschaft* znajdujemy niżej przeprowadzony obrachunek, wykazujący na podstawie prawdziwych danych koszta zaprzęgu końskiego w Niemczech. Powszechnie, szczególnie po wsiach, utarło się przekonanie, że utrzymanie jednokonnego zaprzęgu o połowę mniej pociąga wydatków. Tak jednak nie jest. Jeśli przyjmiemy, że konie dadzą na rok 275 dni roboczych, wtedy koszta utrzymania pary koni na jeden dzień dadzą: pasza, obsługa, stajnia, uprząż i t. p. rocznie M 6704 : 275 = 24,37 M. Koszta na jeden dzień połączone z utrzymaniem jednokonki są w roku M 4612 : 275 = 16,77 M, zatem znacznie więcej, aniżeli połowa. Jest tedy korzystniej utrzymywać parę koni. Oczywiście przed wojną ceny utrzymania koni były znacznie niższe i wahały się zależnie od miejscowości między 8—10 M dziennie.

Bliżej zapoznaje nas z kosztami utrzymania zaprzęgu końskiego następująca tabelka:

	Zaprząg parokonny M	Zaprząg jednokonny M
1) 2.550 M wartość stajni, procent 5%, odpisy i zabezpieczenia $2^1/_2$%, razem $7^1/_2$% jako cena najmu stajni . . .	191,25	95,62
2) 10.000 M wartość 2 koni, przy 10 q żywej wagi, procent 5%, odpisy i premia ubezpieczeniowa 15%, razem 20%	2000,—	
dla jednego konia		1000,—
3) 1800 M wartość rynsztunku potrzebnego do jazdy, uprawy roli i utrzymania stajni, 20% jako procent, zużycie i naprawa	360,—	
1200 M dtto przy jednym koniu . . .		240,—
4) Kucie koni	40,—	20,—
5) Oświetlenie i lekarstwa 20 M i 10 M .	30,—	25,—
6) Koszta paszy: dziennie na jednego konia 10 funt. owsa, 11 f siana, 4 f sieczki, 5 f słomy-podściółki.		
rocznie 73 ctn owsa po 13 M ctn = 949 M		
» 80 » siana » 6 » » = 480 »		
» 29 » słomy dla karm. » 4 » » = 262 »	1691,—	845,50
» 36 » słomy dla śc.		
7) Obsługa koni dziennie 6 M, rocznie . .	2190,—	2190,—
Ubezpieczenie na wypadek choroby, nieszcz. wyp., starość i niezd. do pracy . . .	72,80	72,80
8) Ogólne wydatki gospodarcze:		
a) ubezpieczenie mobilizacyjne Nr 2, 3 nb. — 13691 M po 1,5‰	16,23	
7045 M po 1,5‰		10,56
b) podatki i dodatki gminne od kapitału obrotowego Nr 2—8 a:		
15840 M, 40 pf. od 100 M opodatkowanego kapitału	63,36	
9369 M, 40 pf. od 100 M opodatkowanego kapitału		37,47
c) inne	5,36	3,05
9) Oprocentowanie kapitału obrotowego Nr 4—8 4108,75 M	410,—	
3209,33 »		320,—
Suma wydatków zaprzęgu dwukonnego .	7070,—	
» » » jednokonnego .		4860,—
10) Od tego odjąć: płacę parobka 26 niedobrowolnych dni odpoczynku po 5 M .	130,—	130,—
	6940,—	4730,—
Dalej odjąć wartość nawozu 236 ctn po 1 M	236,—	
118 » » 1 M		118,—
Ogólne koszta wynoszą M	6704,—	4612,—

Jak zatem widzimy, koszta utrzymania zaprzęgu końskiego niepomiernie wzrosły; zwracamy na to szczególną uwagę tych zainteresowanych, którzy zamierzają nabyć parowy lub motorowy pług, których zatem te cyfry powinny przekonać o konieczności zastąpienia drogiego konia tańszą maszyną.

Obliczenia te przeprowadził P. Hoffman, dyrektor dóbr Duglasa koło Karlsruhe. *s.*

Koszta wojny światowej. *Norges Handelsog Sjöfartstidende* zestawia koszta wojny światowej do końca roku 1917, podając zarazem cyfry, przypadające na poszczególne państwa. Statystyka ta daje obraz następujący: (Cyfry oznaczają miliony dolarów)

	1914	1915	1916	1917	Razem
Stany Zjedn.	—	—	—	6700	6700
Wielka Brytania	900	5250	7600	12500	26250
Francya	1600	4600	6600	6800	19600
Rosya	1300	4400	5600	6400	19600
Włochy	—	650	2300	2900	5650
Belgia, Serbia, Rumunia i Portugalia	600	1500	1650	1750	5500
Razem	4409	16400	23750	37050	81000
Niemcy	2200	5400	6800	9359	23750
Austro-Węgry, Turcya i Bułgarya	1300	4400	5100	5600	16400
Razem	3500	9800	11900	14950	40150
Ogólna suma kosztów wojny świat.	7900	26200	35650	52000	121750

Na jeden dzień wojny przypada przeciętnie nast. suma (w milionach dolarów):

	1914	1915	1916	1917
w r.	52,7	71,8	97,7	142

Jeżeli przypuścimy, że wojna będzie trwała do pierwszego sierpnia 1918, wyniosą bezpośrednie wydatki na prowadzenie wojny światowej przez cztery lata olbrzymią sumę 155.600,000.000 dolarów.

Siły wodne państw europejskich. Angielskie czasopismo finansowe *Information* podaje zestawienie sił wodnych w poszczególnych krajach europejskich. Cyfry podają miliony HP. daty lat oznaczają lata, w których przeprowadzono obliczenia.

	istnieje	używa się	%	rok
Wielka Brytania . .	0,96	0,08	8,3	1911
Niemcy	1,43	0,45	31,3	1911
Szwajcarya . . .	2,53	0,5	20,4	1914
Hiszpania . . .	5,00	0,31	6,00	1911
Włochy . . .	5,5	0,96	17,5	1911
Francya . . .	6,2	0,9	14,7	1916
Austro-Węgry . .	6,47	0,56	8,0	1911
Szwecya . . .	6,76	0,85	12,6	1915
Norwegia . . .	7,5	9,92	13,3	1911
Stany Zjednoczone . .	30,00	5,00	16,6	1914

Głosy Czytelników.

Jeszcze o reformie agrarnej.

Dobrze to starożytni mawiali: *in medio virtus*. Zdanie to można zastosować do dyskusyi o reformie agrarnej, zajmującej obecnie łamy *Rolnika*. Sprzeciwiać się wszelkiemi siłami tej reformie jest niedobrze, ale też zbyt gwałtownie za nią występować, jak to czyni p. Ostaszewski*), może być błędne. Piękne zasady porusza p. Ostaszewski, ale z pewnemi domieszkami o wątpliwej nieco wartości. Trzeba więc tu użyć metody dystynkcyi, używanej niegdyś przez scholastyków, t. j. dobrze rozróżnić czystą prawdę od obcych dla niej naleciałości.

Z chęcią się piszę na to, że egoizm każdy, czy to się tyczy jednostki, czy też polityczny, a więc szowinizm, należy potępić. Z drugiej jednak strony wolno kochać siebie i naród swój, dochodzić praw swoich, byle

*) *Rolnik* Nr 27, str. 450 i 451.

nie bezwzględnie, nie z uszczerbkiem praw cudzych. Wolno zatem ratować i utrzymywać na Rusi czy na Litwie polski stan posiadania, oczywiście środkami godziwymi, nie szkodząc tubylczej ludności, nie polonizując jej chytrze, lecz owszem, przyczyniając się do dobrobytu, podniesienia kultury danego kraju. Nic w tem, zdaje się, nie ma występnego. Gdy jednak warunki tak się składają*), że trudno tam ziemię w polskich rękach utrzymać, nie będzie to zdradą ojczyzny sprzedać ją i przenieść się do Polski rdzennej. Wszak to ziemia ruska, litewska — nie polska. Musi więc tu odpaść owo powiedzenie: „za wszelką cenę". Odnosić się to może tylko do ziemi polskiej.

Najsłuszniejszą rzeczą w świecie jest stosować do wszystkich jedną miarę. Z tem zgadzam się najzupełniej z p. Ostaszewskim, jakkolwiek nie czytałem dzieł Eugeniusza Dühringa i Johannesa Scherra. Zasady tej nie wymyślili owi autorowie, jest ona bowiem wypisana w naturze człowieka i wskazana ludziom, jak świetlana gwiazda, już dawno przez Chrystusa. Inna rzecz, że nie wszyscy za nią idą. W myśl tej zasady wolno i Rusinom założyć stowarzyszenie „Ziemia nasza" i nawoływać się słowami: „iżby ani piędź ziemi nie wymknęła się nam już z ręki". Chodzi tylko o to, co uważać ma każdy naród za „ziemię naszą". Zapewne dla Polaków „ziemią naszą" nie może być Ukraina, Podole, Litwa, ale tem mniej dla Rusinów nie powinno być „ziemią naszą": Zamojskie, Lubelskie, Podlasie. Wolno też być każdemu dumnym z przynależenia do swej narodowości, bo każdy naród ma jakieś piękne przymioty. Nie wolno tylko w myśl zasady o jednakowej mierze gardzić obcym narodem. „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło". Nie ma w tem nic sprzeciwiającego się logice, bo każdy naród ma z czego być dumny i tem samem ma prawo, by go nie lekceważono.

Nie mogę jednak w żaden sposób zgodzić się z p. Ostaszewskim, że Galicyę wschodnią na równi z Ukrainą, Białorusią Polacy mają traktować. Tamte kraje historycznie i etnograficznie są ruskie, Galicya zaś wschodnia jest krajem, do którego Polacy z obu wymienionych względów co najmniej równe z Rusinami mają prawa. Galicya wschodnia, to dawne Grody Czerwieńskie (Czerwoną Rusią nazwano je dopiero później). Grody te zdobył na Lachach Włodzimierz Wielki — świadczy kronikarz ruski Nestor. Po nie, jako po zabraną część Polski, sięgnął Bolesław Chrobry, Krzywousty, one bywały wianem księżniczek ruskich, wychodzących za książęta polskie. A od czasów Kazimierza Wielkiego bez przerwy Galicya wschodnia należy do Polski. Większe więc prawa historyczne mają do niej Polacy, niż Ukraińcy. Widać tu na każdym kroku polską pracę, polską kulturę. Ziemia ta przesiąkła polskim potem, polską krwią. Żaden więc dobry Polak z lekkiem sercem nie pozbędzie się zagonu, czy posiadłości, którą dziedziczy w Galicyi wschodniej po długim szeregu swoich polskich przodków. Etnograficznie Galicya wschodnia jest krajem polsko-ruskim. Większość wprawdzie stanowią Rusini, ale mniejszość polska jest przecież bardzo pokaźna. Wszak powiaty: lwowski zamiejski, tarnopolski, trembowelski liczą po 50% i więcej Polaków*). W wielu innych powiatach blizko połowę ludności tworzą Polacy. Otóż w Galicyi wschodniej ziemia jest nie mniej polską, niż ruską.

Gdyby, parcelując większą własność polską w Galicyi wschodniej, osiedlano na niej sprowadzonych skądinąd Mazurów, drażniłoby to Ukraińców. I słusznie poniekąd, bo i oni mają do Galicyi wschodniej pewne niezaprzeczone prawa. Byłoby to rzeczywiście polszczenie Galicyi wschodniej. Ale wystarczy przy reformie agrarnej ziemię rozdzielić między ludność ubogą tubylczą, a i tak ziemia pozostanie polską, a nie tylko wyłącznie ruską. Ziemię tę bowiem rozkupią obok ruskich włościanie polscy (o których p. Ostaszewski zdaje się nie wiedzieć); na ziemi tej osiędą bezrolni rzemieślnicy i robotnicy polscy, których tak wiele liczą wschodnio-galicyjskie miasta; ziemię tę nabędą oficyaliści dworscy, którzy także są Polakami!

Wobec tego podział Galicyi na ruską i polską będzie bezwątpienia dla Polaków szkodliwy, a dla Ukraińców niezbyt wielką przyniesie korzyść, bo żywioł polski tak liczny i silny kulturalnie w Galicyi wschodniej nawet i po rozdziale zjeść się nie da. Ale cóż robić, gdy *status quo* będzie przyczyną niezgód i walk szowinistycznych?

Pan Ostaszewski radzi, by z ludźmi różnych narodowości postąpić jak z agitatorami, t. j. przedzielić ich szklanną taflą przesiedlenia. Ze zwierzętami, znajdującemi się w jednym basenie, uczynić to łatwo, ale ludzi poprzesiedlać, powysiedlać, zwłaszcza dzisiaj, gdy narodowości tak są wymieszane, to rzecz niepodobna.

Lepiej pozostawić ludzi tam, gdzie od wieków mieszkali, lecz wpływać przytem otrzeźwiająco na wybujały nacyonalizm. Wpływać zapomocą zasad prostego rozumu, jak to czyni sam p. Ostaszewski, przestrzegać przed wyrywaniem namiętnem sobie nawzajem ziemi, przed łowieniem dusz w imię patryotyzmu u księży polskich i ruskich. (Sądzę jednakże, iż nie będzie występnem uświadamianie umiarkowane ludu pod względem narodowościowym).

Mniemam, iż bardzo będzie tu pomocny chrystyanizm, taki, jak go naucza kościół katolicki, chociaż p. Ostaszewski nie wierzy w jego skuteczność. Wprawdzie do r. 1918 nie uzdrowił świata, lecz to nie jest winą zasad chrześcijańskich, tak wzniosłych, ale ludzi, którzy temi zasadami nie chcą się przejąć, lub ich się wyzbywają. Wojna trzydziestoletnia podjętą była więcej z pobudek politycznych, niż religijnych — a stąd nie świadczy wcale o małej wartości chrześcijaństwa. Również i fanatyzm religijny za tem nie przemawia: fanatyzm bowiem, to nie szczyt chrystyanizmu, ale jego wypaczenie. Nie zmienił chrystyanizm do dziś świata z gruntu, całkowicie, ale czyż nic nie zdziałał? Odpowiedź znakomitą daje historya, ile dobrego przyniosło światu choćby to jedno: „miłuj bliźniego jak siebie samego". Zresztą sam p. Ostaszewski, udowadniając poglądy swoje, używa zasady chrześcijańskiej, a mianowicie, gdy mówi, że do każdego jednakową miarę stosować należy, czyli innemi słowy: kochać bliźniego jak siebie samego. Sprawdza się więc tu owo powiedzenie chrześcijańskiego myśliciela (Tertuliana): *„omnis anima naturaliter christiana"*, to zn. kto idzie za niespaczonym naturalnym rozsądkiem, wyznaje chrześcijańskie zasady. Otóż wzywać do zgody w imię Chrystusa narody bratnie, to rzecz zbożna i bardzo korzystna, tem bardziej, że lud nasz wiary jeszcze nie utracił. Lud ten, o ile mu nikt wyszukaną mądrością w głowie nie zamącił, uważa Galicyę wschodnią za kraj polsko-ruski. Tak się wyraził pewien włościanin z okolic Lwowa. Gdym zaczął z nim rozmowę na temat polityczny powiedział mi: „Ej gdyby to wszędzie był kraj polsko-ruski, jak koło nas, toby już dawno ludzie się pogodzili i wojna by się skończyła".

Tak rozumuje prosty lud polski i ruski, dopóki go różni szowiniści lub utopiści nie obałamucą.

Słówko jeszcze o reformie agrarnej pod względem utylitarnym. Rozdrabniać wszelką własność większą na zbyt szczupłe gospodarstwa będzie szkodliwe dla dobra ogólnego. Uznał to już nowy rząd ukraiński i orzekł, iż w celach przemysłowych wolno posiadać i uprawiać więcej niż normalną liczbę 25-ciu dziesięcin. To samo może być potrzebne w celach ściśle rolniczych. Rozdział gruntów między ludność bezrolną sam przez się nie zwiększy wydatności gleby. Gleba bowiem o tyle więcej wyda, o ile umiejętniej i staranniej ją się uprawi. Co do staranności prym zazwyczaj dzierżą włościanie, ale częstokroć i większy właściciel staranniej uprawić może swą rolę, staranniej niż chłop, a to tem więcej, że stać go łatwiej na lepszy nawóz, na maszyny rolnicze i t. d. Co się zaś tyczy umiejętności, to więksi właściciele stoją

*) Co właśnie ma miejsce na Ukrainie.

*) Patrz »Atlas Romera«. Por. także *Kuryer Lwowski* Nr 319 b. r. art. p. t.: W sprawię stosunków polsko-ruskich w Galicyi.

wyżej niż włościanie, bo są kształceni zwykle w szkołach rolniczych. Kiedy więc rozdzieli się grunta większej własności między nieoświeconych, nieumiejętnych ludzi bezrolnych, nie nastanie jeszcze raj na ziemi, jak to okazało doświadczenie uczynione na Ukrainie. Zatem równocześnie z reformą agrarną trzeba lud oświecać i kształcić. Wtedy to dopiero nastąpi zbawienie, „bo szlachta się nie schłopi, a chłopów się uszlachci“.

Ochotnie należy powitać przedsięwzięcie reformy agrarnej w Królestwie. Będzie to korzystne dla narodu, byleby nie zapomniano o wyżej wskazanych warunkach.

Te szczególniej grunta trzebaby rozparcelować, które stanowią własność rządową, a leżą długie lata odłogiem. Należałoby także odpowiednią ustawą zmusić większych właścicieli, którzy nie mogą należycie uprawić swej roli, do dzierżawienia jej włościanom.

W. Kwarciński.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 18. lipca 1918.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia chlebodawców o robotników).

1 leśny, może być inwalida woj., 40—50 kor. mies. i wikt; 1 polowy. Adres: Ludwik Wiśniewski, Dźwiniacz dolny, p. i kol. Ustrzyki dolne.

1 kucharka, ewentualnie zarządczyni domu, umiej. szyć na maszynie. Adres: Magdalena Maternowska, Nowosielce, p Przeworsk.

1 pastuch, może być inwalida woj., na wikt lub ordynaryę i płacę. Adres: Wawrzyna Czermińska. Lipica górna, p. i kol. Podwysokie.

1 furman, może być inwalida woj. Adres: Obszar dworski Pałachicze, p. Tłumacz.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o zajęcie).

1 podleśniczy, dozorca lub strażnik manipulacyjny lasowy do eksploatacyi lasów, z praktyką 20-letnią. Adres: Szczepanik Jędrzej, Bochnia, ul. Kościuszki l. 960.

1 ekonom, lat 26, 6 kl. gimn. i praktyka; 1 rządca leśniczy; 1 praktykant lasowy, lat 18, ukończone niższe gimnazyum i 1 rok praktyki. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

gajowy-furman, Tramiński Antoni. Adres: Pow. Biuro pracy, Kolbuszowa.

Wiadomości handlowe.

Ceny zajętych płodów rolnych

Za poniżej wymienione gatunki zbóż i strączkowych ze zbioru w r. 1918, przy dostawie ich do Wojennego Zakładu obrotu zbożem, płacone będą następujące ceny odbiorcze za 1 centnar metryczny:

	Kor.
A) Zboża:	
Pszenica lub orkisz	55·—
Żyto	55·—
Jęczmień	50·—
Owies	50·—
Proso	50·—
Kukurydza	50·—
Hreczka	100·—
B) Strączkowe:	
Groch	120·—
Soczewica	150·—
Fasola	100·—
Bób	90·—
C) Zboża na paszę:	
Poślad	50·—
Groch pastewny	60·—
Wyka uprawna	70·—
Wyka dzika	50·—
Peluszka	70·—
Łubin	70·—

Wyżej ustanowione ceny za zboża chlebowe (pszenica lub orkisz, żyto, jęczmień), wraz z przyznanym wedle końcowego ustępu § 1. dodatkiem, podwyższają się o kwoty podane w poniższej tabelce za uwidoczniony ten czas dostawy:

Przy dostawie od początku żniw do	Podwyżka ceny Kor.
15. lipca	25·—
od 16. do 31. lipca	20·—
w sierpniu	15·—
na wrzesień	10·—
od 1. paźdz. do 20. grudnia	5·—

Nadto osobne dodatki oznaczy jeszcze Ministerstwo rolnictwa za ziarno na nasienie.

Ceny powyższe będą płacone za zboże suche, oczyszczone, które nie zawiera więcej zanieczyszczenia, niż 2 procent ciężaru. Przy wypłacie za zboże nie odpowiapające powyższym warunkom, będzie się odciągać odpowiednią kwotę.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 14. do 20. lipca 1918.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilośc opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
14 n				+18·8	+25·7	+16·9	+28·5	+14·4	12·6	11·9	13·1	78	49	92				0	9	10	29·5	●
15 p				15·8	22·2	17·2	24·0	15·2	12·2	13·3	12·8	91	67	88				10	8	9	3·6	●
16 w				17·6	23·2	17·3	24·2	15·7	13·0	10.5	10·3	87	49	70				2	4	1	—	
17 ś				15·1	22·8	15·5	23·5	11·8	11·0	10·6	8·9	86	52	67				7	9	0	—	
18 c				15·6	23·4	17·0	25·0	12·3	9·2	10·5	11·3	69	49	79				0	0	3	—	
19 p				16·5	23·5	16·8	23·6	13·5	11·2	13·3	10·8	80	62	76				10	10	0	1·2	●
20 s				15·4	23·4	16·6	23·5	13·5	10·4	9·0	10·7	80	42	76				0	4	1	1·0	●

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.